

ODRODZENIE

Miesięcznik poświęcony sprawom odrodzenia
człowieka i badaniom zjawisk duchowych.

Wydawca i odpow. Redaktor: JÓZEF CHOBOT.

Wychodzi w CIESZYNIE 21. każdego
miesiąca.

Przedpłata roczna 680 Mk.

Zeszyt pojedynczy 80 Mk.

Wszelkie listy, rękopisy, czasopisma, książki
i gotówkę należy wysyłać wprost do wydawcy.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Czek pocztowy Nr. 180.267.

I. Rocznik

X Luty 1922

12. Zeszyt

TREŚĆ ZESZYTU XII.

1. U progu nowej ery. 2. A. Podhorski: Człowiek i świat. 3. J. Świrszczewski: Kosmos i człowiek. 4. K. Ch Siedm ras. 5. J. Świtkowski: Fakirzy i jogini. 6. Sedir: Uzdrawienia Chrystusa. 7. Hermes Almokorys Wroźblarstwo. 8. Saturnus: Rozwody i wolna miłość. 9. Ocherowicz: Prawda o Guziku. 10. A. Nowa kowski: Nowiny z tamtego Świata. 11. J. Ch.: Pomoć lekarska. 12. Do naszych Czytelników. 13. Odpowiedź do Lwowa. 14. Udziały na drukarnię B. O. N. 15. Ofiary na rzecz Wydawnictwa.

U progu nowej ery.*)

O zapłoń ty Prawdo wzniosła,
Swym jasnym, mocnym blaskiem;
Niech ciemność przed światłem pierzcha
W szerokim kraju polskim.

Każdy, kto ku Prawdzie twarz swoją zwróci,
ten pozna, że życie jego na ziemi zmienić się musi.
A Prawd tych wiele a wiele na świecie się po-
jawia, lecz jedna jest Prawda nad Prawdami —
to Bóg i życie twoje!

Lecz jakóż poznać masz Prawdę? Patrz, jak
liczne a różne stowarzyszenia i zrzeszenia w
świecie, które Prawdę tę głoszą! Ach, jak smutnie
nieraz przedstawia się owa Prawda, jak niejeden
głosząc ją, myśli sobie, że on jedynie zna Prawdę
i Prawdę głosić może! Popatrzmy trochę wstecz,
gdy Prawda była głoszona ustami Chrystusa. O
tak, różnie On przemawiał do Ducha ludzkiego, za-

wsze tak, aby wszyscy zrozumieć mogli Jego sło-
wa. Według stopnia rozwoju duchowego przema-
wiał On do nich a dlatego miejscami tak dzi-
wnie, przedziwnie zestawione są myśli Jego.

Azalisz wszystkie słowa te, czyli myśli w
piśmie świętem spisane pochodzą od Niego? Wie-
my, że po dłuższym czasie po odejściu Syna Bo-
żego ze świata wielka księga pisma św. spi-
sana była przez apostołów Jego i przez innych
jeszcze, którzyto pomagali apostołom zestawić pi-
smo św.

Oj, pismo święte! Gdyby ręką Syna Bożego
było pisane — jak piękny, cudowny urok miałoby
wła ciebie człowiecze! Oj, poznałbyś dobrotliwą
mowę Syna Bożego ku sobie! Oj, wielka, wielka
księga by to była, któraby całą tajemnicę życia
twojego oświeciła i wszelkiego stworzenia!

Lecz nie czas był jeszcze, by On podał to tobie
człowiecze! Byli apostołowie, którzy to zgarnęli
jak sami mogli a zrozumieli i nieraz w dziwnej
mieszaniu uczuć, słów i myśli do pisma św.
włączyli a tem miejscami pismo św. swemi myśla-
mi znieświęcili, nie mając przy tem ani złej woli

*) Podane przez Ochrońcę naszej Jasnowidzą-
cej wszystkim ludziom dobrej woli jako drogowskaz na
drodę życia u progu nowej ery.

a tylko, że prawdziwego nauczania Chrystusa nie pojęli. Najlepiej z nich wszystkich Jan Chrzciciel pojął naukę Chrystusa. Przez wiele też rąk pismo to już przeszło a niejedno w nim zmienione zostało, nieraz zmienione zostało świadomie a zmieniać będą jeszcze dalej różne świata żywy.

Wiele pięknej Prawdy stara księga ta kryje a mało na świecie jest tych, którzyby zrozumieli Prawdy te zupełnie.

Zdarza się, że różni apostołowie pojawiają się i teraz na ziemi, którzy w różnych obrazach starają się przedstawić Prawdę Bożą. A o ile ci, którzy Prawdę tę głoszą, sercem i całym Duchem są przejęci dla świętej Prawdy, tym pomoc idzie z góry. Myśli te ładnie i mile płyną najczęściej przez usta kaznodzieja; on odczuwa tę Prawdę w sobie, on podaje ją dalej i sam odczuwa, jak Duch jego potężnieje, gdy z miłością i szczerością tę Prawdę innym podaje.

Ale nieraz odczuwa ów kaznodzieja zawrotną wysokość tej Prawdy, odczuwa, że i poza tym Globem życie pulsuje i trwa dalej i dalej; lecz on lud tam prowadzić się boi, choćby tylko myślami. I tak szybko nieraz skłoni głowę ku martwej literze i ani krok dalej nie chce prowadzić poza obręb życia ziemskiego, gdyż sam nieraz lęka się życia tego.

A nieraz jakby Anioł Stróż zjawił się przy kaznodzieju, gdy ma Prawdę podawać ludowi, łagodnie wykładając mu myśli o pośmiertnym życiu, ale tu serce to przybite do martwej litery, gwałtownie zadrga z przestachem, gdy ma się oderwać od tej litery. Wtedy to i od Anioła Stróża do jego serca zapadłe myśli chce stłumić w sobie nazawsze, albowiem boi się o lud swój i tak mało dla Prawdy tej dostępny, chociaż dosyć zrozumiałe jest mu podawana. I myśli sobie: cóż uczyniłby lud ten zbłąkany, gdyby miał iść w myślach poza obręb świata tego a raczej poza granice swego życia ziemskiego?!

A jednak przychodzi nowa era, gdy myśl wam podana zostanie na usta i wyleci z ust waszych jako ptasze, jako skowronek zwiastujący wiosnę i będzie unaszać się nad polami ludzkich myśli i będzie wzlatywać wzwyż a wzwyż i czerpać siły i znowu zniżać się do pola ludzkich myśli, które nieraz rozorane — ale mało na nich kwiatów. Tam skowronek ów zaleci a śpiewem swoim niebiańskim myśli do czynności pobudzi i znów dalej odleci.....!

A myśl ta na usta wam włożona — już koło głowy waszej się unosi i wiosnę wam zwiastuje. Ona nie woła do snu wiecznego, ona ma sen ten rozproszyc i podnieść powieki śpiącym duszom na ziemi, gdyż i ci, którzy do snu wiecznego byli złożeni, otwierają oczy w Rzeszy duchowej.

O, nie nie pomoże, choćby oczy te i nadal przykrywane zostały. Nowa era już tu jest a jedni szybciej, a drudzy powolniej otwierają swoje oczy duchowe.

Proś Boga o siłę każdy, kto chcesz głosić Boga Prawdy w świecie! On z pewnością udzieli ci tych sił, jeżeli schyliš przed Nim skromnie swoją głowę.

Dzieckiem, o dzieckiem stań się a ujrzysz jak dobrze ci będzie. Szczera i piękna Prawda, która

przed tobą skryta, wnuknie do twojego Ducha jak blask słońca do otwartego kielicha kwiatka.

Lecz i w nowej erze tej wielu a wielu apostołów pojawi się, którzy będą głosić Prawdy swoje a nie Boskie! A wiele świadków na Niego się odwoływać będzie i w Imię Jego pracować!

Przy przebudzaniu Ducha ludzkiego wiele niebezpieczeństw czeka na niego, gdyż dróg ujrzy tak wiele a każdy głosić będzie, że stoi na drodze Prawdy i wzywać będzie innych, by za nim szli dalej. Lecz wszyscy ci, którzy rozumem dobić chcą do Prawdy i do spokojnego portu życia wiekuistego, ci nieraz — jako jeleni śmiały za rogi — ugrzęzną w lesie swoich myśli.

Dzieckiem przeto skromnem Boga stań się, a On wskaże tobie drogę ku sobie. O, jak niejednen z ironicznym uśmiechem mówi sobie: Jakże, czy całą mocą zdobyta inteligencja i rozum, który mnie wśród fal życia broni i silną wola, jako wiosła, które potrzebne są na morzu życia — mają być porzucone?! A ja mam patrzeć ze założonemi rękami tam hel w nieznane mi gwiazdy?! A któż ma łódkę poprowadzić? A nuż mnie fala pochłonie i pożra hjeny morskie?! Ach, to zwątpienie! A to zwątpienie w samego siebie....

A wiesz ty, co mocniejsze nad wszystkie życia fale i nad chłodny rozum, który czasem obrońić cię może?! Wiara, wiara człowiecze, która jak wieniec ku tobie płynie, jak ochronny pas, gdy Duch twój w morzu życia ginie! Z ochronnym tym pasem Duch twój nigdy nie utonie.

O spojrz okiem dziecka na prześliczny ochronny ten pas na morzu twego życia! On pewniejszym jest od wiosel własnej woli, on poniesie ciebie przez fale burzliwe aż do portu prawdziwego życia twego, do twej prawdziwej Ojczyzny, gdzie Ojcem twoim Bóg! Na dzień dzisiejszy dosyć macie..... Bóg z wami! Ochrońca.

Człowiek i Świat w świetle wiedzy tajemnej.

(Ciąg dalszy.)

O ustroju natury ludzkiej i ewolucji.

Materiałista nie uznaje odrębności pomiędzy ciałem a umysłem, jednak i on stwierdzić może, że myśl stanowi odrębny rodzaj energii. Stwierdza też, że tkanki odnawiają się w organizmie ustawicznie i że ciało ulega ustawicznym przemianom. Wiedza tajemna stwierdziła dalej i to, że mniej więcej co 7 lat człowiek fizyczny odmienia się zupełnie a jednak świadomość jego zostawa i pamięta jakim był dawniej i posiada świadomość tego, że tym samym co wówczas — jako świadek owych przemian i przekształceń.

Gdyby nie ten niezmienny, niefizyczny świadek, to nierozróżnialibyśmy zmian zachodzących w naszym organizmie fizycznym. Gdyby rozum przeobrażał się razem z ciałem i równie szybko, nie byłby w możności uświadomić sobie tej zmiany — ponieważ dla dostrzeżenia ruchu spostrzegacz powinien być nieruchomym lub też odhywać ruch w kierunku przeciwnym.

Bez ciągłości samowiedzy percepcja byłaby niemożliwą.

Świadkiem niezmiennym, wpisującym w księgę pamięciową wiecznego istnienia wszelkie kształto-

wanie się ducha, umysłu i ciała — jest Jaźń nasza. Jaźń ta jest podmiotem niezmiennym, wobec którego wszystkie pierwiastki i zjawy istoty ludzkiej są przedmiotem, obiektem.

Wynika z powyższego, że po za zmienną częścią człowieka istnieje coś, co zmiany te przeżywa — a przeżywa je nawet poza deskę grobową.

Ludzie nie zajmujący się badaniem duszy ludzkiej (w której istnienie często nawet nie wierzą), — nie muszą tego pojmować, chociażby poza tem wykazywali pewien rozwój umysłowy i zajmowali pożytecznie jakieś stanowisko w społeczeństwie.

Wiele powiedzieć mogą o duszy ludzkiej natomiast ci, których jedynym zajęciem poprzez tysiące lat było badanie duszy ludzkiej i świata — mianowicie Wielcy Wtajemniczeni indyjscy, lub też nieliczne bractwa, pielęgnujące wiedzę tajemną.

W świetle wiedzy tajemnej, ezoterycznej, przedstawia się człowiek jako wspaniale skomplikowana i w swych częściach doskonale zharmonizowana całość, całość stanowiąca znów część większej jeszcze całości — kosmosu, który znów jest tylko składnikiem Wszechkosmosu czyli objawieniem Woli Bożej.

Coś analogicznego spostrzedz można również w organizacji ciała ludzkiego (lub zwierzęcego): komórka, mięsień, kość, organ wewnętrzny i członki tworzą dla siebie całości niby odrębne, w stosunku jednak względem siebie tworzą harmonijną całość człowieka fizycznego (zwierzęcia). W istocie nie istnieją absolutne odrębności. Z komórek powstaje dopiero mięsień, kość, z mięśni i kości itd. członek, z członków i organów ciała ludzkie. Ale i na tem nie koniec, bo „kompleks człowiek“ tworzy znów tylko część większej całości (ludzkości) itd.

Otóż wielka zjawia jako cząstki układu się, względnie ułożona jest ściśle w całość, której piękność zależna jest od stopnia harmonii współdziałania. Nieharmonja, przeciwdziałanie, wytwarza chaos i obrzydliwość.

Człowiek jako zjawia, jako duch objawiony, składa się z szeregu części, tworzących łącznie całego człowieka widzialnego i niewidzialnego. Części te przenikają się wzajemnie. Pomiedzy częściami świata fizycznego przedstawia się człowiek jako cząstka oderwana, zaś w najistotniejszym jądrze swem, w czystym duchu jest człowiek całością w całości ogólnej.

Zasadnicze pierwiastki natury człowieka są pierwiastkami nieśmiertelne i śmiertelne, czyli ulegające przemianie (bo śmierci jako przemiany w nic — niema).

Zasadnicze pierwiastki natury człowieka są pierwiastkami nieśmiertelnymi, zaś przejawy tych pierwiastków jako zjawy przejściowe ulegają ciągłej zmianie.

Nieśmiertelne pierwiastki:

- | | |
|---------------------------|---|
| 1. Atma | } sfera przejawienia się Wtajemniczonych. |
| 2. Buddhi | |
| 3. Manas wyższy | |

Śmiertelna część (forma):

- | | |
|---------------------------------------|--|
| 4. Manas niższy | } sfera pojawienia się człowieka fizycznego. |
| 5. Kama (sfera astralna) | |
| 6. Sthula { ciało eteryczne | |
| 7. Sthula { „ grubomater. | |

Wszelki twór jest ruchem, wibracją. Z ustaniem ruchu ustaje i niknie wszelka zjawia, jako ślad ognisty niknie za meteorom spadającym ledwie ruch jego zejdzie nam z oczu.

Ruch jest prawem powszechnem a w życiu objawia się jako przyczyna i skutki (karma). Działanie, ruch i istnienie to jedno. Otóż ze zmianą kierunku ruchu przychodzi i zmiana następstw. Ażeby wzrosnąć w potęgę trzeba działać, innej drogi niema. Działać można w stronę rozdrażniania i rozróżniczkowywania lub w kierunku jednoczenia. W pierwszym wypadku odchodzimy od Przyczyny wszystkiego, od Boga, w drugim łączymy się z Wolą tej Przyczyny wszystkiego i wzrastamy w kierunku boskiej doskonałości. Inaczej: wysilając się w kierunku rozdziału, różniczkowania, działamy w kierunku złego, zaś wysiłkiem w stronę jednoczenia, łączenia w dobrem, wznosimy się do sfer dobroci i miłości Bożej.

Dażąc ku celowi, do Jedni jedynej, staramy się usuwać różnice dzielące ludzkość i inne istności od siebie.

Wszelkie zło w świecie tworzy się bowiem tylko przez dzielenie ludzi na swoich i obcych, na kasty, stany, sekty itd.

Czynnikiem rozsadniczym, rozdzielaającym jest ruch przeciwrewolucyjny, znany pod postacią samolubstwa, egoizmu.

Natomiast życie ofiarne jest czynnikiem jednoczącym i niezbędną koniecznością, warunkiem urastania duchem.

Aby dosięgnąć punktu centralnego tej wiecznej Jedni, jedynie prawdziwej, żądza (egoizm) musi być wytepiiony. I oto twylania się podwójny warunek wzrostu doskonałości: rosnąć duchem przez działalność bez egoizmu i bez żądz, która jest przyczyną smutku, cierpienia i całej ziemskiej niedoli.

Jak wyzbyć się egoizmu? Nietrudnem jest zrozumieć, iż egoizm wypływa z nieświadomości i niewiedzy. Spójrzmy na wielkich egoistów pomiędzy naszym otoczeniem a spostrzeżemy łatwo, że najwięksi egoiści z nich są ludzie głupi, zarozumiali, posiadający najwyżej coś kramu książkowego w pamięci — bez głębszych przeżyć. Zaś najwięksi przyjaciele i wychowawcy ludzkości odznaczali się doświadczeniem i głęboką wiedzą duchową. Cóż było przyczyną wojen, prześladowań, okrucieństw? Egoizm był tą przyczyną. Z chciwości wypływa wszelkie zło.

Mądrości prawdziwej nie można zdobyć z książki, lecz drogą osobistego przeświadczenia, przeżycia.

Gdyby egoista wiedział, względnie choć rozumiał, że „ty“ a „ja“ to tylko złudzenie i że bliźni jest bratem jego a oboje promieniami jednego i tego samego światła i że w miłości i zjednoczeniu szczęście leży — czyli, że gdyby wyzwolił się z nieświadomości i niewiedzy, toby zaiste egoistą nie był.

Tak jest nieświadomość przyczyną chciwości a chciwość następstwem nieświadomości, niewiedzy, czyli głupoty.

By usunąć niewiedzę, musimy zacząć wznosić w sobie stopniowo naszą samowiedzę wewnętrzną.

Pierwiastek Boży umożliwiający doskonalenie się, tkwi już w kamieniu. Budząc się krok w krok i przejawiając się — sam niezmienny w swem jestwie — przeobraża się w kamień, w roślinę, rośliną w zwierzę, zwierzę w człowieka, człowiek w Bóstwo, w Mistrza i tak dalej poza zakresy naszego obecnego pojęcia umysłowego aż do tronu niewypowiedzianego Boga.

Oto jest właściwe znaczenie słowa „ewolucja”. Ta zaś ewolucja dokonywa się jedynie przez działalność, podobnie jak nasze zmysły i mięśnie rozwijają się przez działanie wpływów na nie. Wielu ludzi pragnie władz duchowych i chcieliby wiedzieć i czynić cuda odrazu. Do tego potrzebne jest tak zw. oczyszczenie (z egoizmu), bez którego nie można wejść w styczność z czystymi nadfizyczną natury.

Magowie egoiści dokonywują rzeczy zdumiewających, ale to nie są mędrcy; oni sami nie wiedzą, w jaki sposób dzieje się to, co się dzieje za ich poruszeniem i co za siły kryją się poza cudami, które wywołują. Są podobnymi do dzieci, które trzymają w rękach środek wybuchowy lub trujący a z którym nie umieją się dobrze obejść, nie znając jego natury dokładnie. Toteż magowi grozi nie tylko nieszczęście fizyczne, ale uszkodzenie w planach jego niewidzialnej konstytucji. Siły, które ujął, wymykają się jego ręce i wiedzy i gotują mu katastrofę niechybną.

Natomiast mędrzec prawdziwy, wiedzący, widzący, będąc sam oczyszczonym, unika sił nieczystych a posługuje się siłami przyjaźnemi jego rozwojowi. (Dokończenie nastąpi).

A. Podzorski.

J. Swirszczewski.

Kosmos i człowiek.

Przełożył i opracował Jerzy Bryc.

Ex oriente lux.

ROZDZIAŁ II.

Rasa Aryjska i jej podrasy.

Z rasy Atlantów, czwartej z kolei, wyłoniła się rasa piąta — Aryjska, rozpadająca się na podrasy:

1. aryjsko-hinduska,
2. arabska,
3. irańska,
4. starożytnych narodów Europy i
5. indo-germano-słowiańska.

Pierwsza podrasa osiadła w granicach Hindostanu w Himalajach i Turkiestanie. Manu, wielki mędrzec i ustawodawca, podzielił narody jej na 4 kasty, powodując się stopniem rozwoju duchowego i czystością krwi aryjskiej. Kasta kapłanów-braminów składała się z aryjczyków czystej krwi; to kierownicy, nauczyciele i uprawnieni do „wtajemniczenia”; rządzą oni resztą za pośrednictwem wybranego przez nich wtajemniczonego mędrca-władcy. Ci, w żylach których krew aryjska zmieszała się z krwią lemuryjską (domieszka krwi rasy trzeciej) jako posiadający poczucie obowiązku, zdolni do poświęcenia się, mężni, stanowią drugą kastę — wojowników, obrońców; symbolicznym godłem tej kasty jest słon.

Trzecią kastę stanowią ludzie z rozwiniętym umysłem praktycznym, to są handlarze, kupcy, rolnicy i inni wytwórcy; kasta ta wynikała drogą kojarzenia się przedstawicieli przeważnie rasy trzeciej z turańczykami (4 podrasa 4-tej rasy); godłem jej żółw. Do czwartej kasty zaliczeni zostali najmniej rozwinięci, niezdolni do samodzielnej pracy; to są słudzy i pozostają pod zarządem kast wyższych; w ich żyłach niema już żadnej domieszki krwi aryjskiej.

Z biegiem czasu podział ten, na zasadzie duchowej osnuty, nieco zatarł się i czynnik materialny uzyskał większe znaczenie we wzajemnym stosunku kast.

Podrasa aryjsko-hinduska wyróżniła się skłonnością ku mistycyzmowi i filozofii; posiada ona sześć systematów filozoficznych o wysokim znaczeniu duchowym, z pośród nich systemat filozoficzno-religijny zwany Wedantą należy do najszczytniejszych.

Druga podrasa (arabska) wynikła w rezultacie mieszaniny się semitów (5 podrasa 4-tej rasy) z plemionami lemuryjskimi; zajęła ona Arabję i względnie Persję i Afrykę. Podrasę tę charakteryzuje obyczaje surowe i pociąg do życia koczowniczego. Starożytny Egipt stał się źródłem wierzeń religijnych podrasy arabskiej wogóle, a jeden z odłamów jej — żydzi, mają w Mojżeszu (należał do wielkich wtajemniczonych Egiptu) swego proroka i ustawodawcę.

Podrasa trzecia (irańska) ma siedliskiem teraźniejszą Persję i Małą Azję, granicząc na północy z morzem Aralskim i Pamirem. Religja, światopogląd i podział na 4 kasty zbliżają bardzo podrasę tę do podrasy pierwszej — aryjsko-hinduskiej. Przewodcami duchowemi narodów tej podrasy byli Zoroastrowie (ostatni z Zoroastrów żył 4000 lat przed narodz. Chrystusa); duchowa spuścizna po nich zawarta jest w księgach Awesty; filozofja i religja stanowią Wielką Awestę, etyka wypełnia Małą Awestę, nauki praktyczne tworzą osobne księgi. Religja irańczyków charakteryzuje się wpajaniem poczucia obowiązku; symbolem wszelkiego oczyszczenia jest ogień.

Czwarta podrasa (starożytne narody Europy) wytworzyła się z ludów Azji środkowej osiadłych na Kaukazie, skąd po upłynięciu kilka tysiącleci rozpoczynają oni zaludniać Europę. Sześć razy fala ludzka ruszała do Europy, pozostawiając kolejno pelasgów, albańczyków, następnie plemiona, z których się wytworzyli przyszli rzymianie, plemiona celtyckie i gallijskie; fala piąta oparła się z jednej strony o Afrykę, pozostawiając tam plemiona Kabilów, z drugiej strony zaludniła Irlandję; fala szósta osiadła w Skandynawji i w Irlandji też, a częściowo w Grecji, gdzie, po podboju dawniej osiadłych pelasgów, rozpoczęła świetny okres rozwoju ducha i sztuki greckiej.

Podrasa piąta (indo-germano-słowiańska) wyszła z narodów osiadłych na południu od pasma gór Kaukaskich (plemiona zakaukaskie); pochód do Europy zakończył się rozsiadleniem w granicach Polski. Dalsze wędrówki, już poszczególnych szczepów tej podrasy, powodują wyodrębnienie słowian północy i wschodu (rosjanie t.razniejsi), następnie słowian południowych, dalej lotyszów, co się później dzieli na lotyszów właściwych.

ciwych litwinów i prusaków; trzeci odłam zwany germańskim wydaje z czasem wojowniczych skandynawów i gotów, ci ostatni zajmują Europę południową. Surowość, wojowniczność, umysł u-
sposobiony materialistycznie i skłonny ku analizie cechują przedstawicieli tej podrasy. Pojęcia religijne są mgliste i nie ustalone; taki stan trwa do przyjęcia chrześcijaństwa, które staje się wyłączną religią tej podrasy, przeznaczeniem której jest zakończyć rozwój zdolności intelektualnych i zrealizować ideologię chrześcijańską za pomocą dostatecznie rozwiniętych przewodników mentalnych.

Można mówić o zarodkach szóstej podrasy, przedstawiciele której zaczynają wyłaniać się z pośród młodszej generacji w Australji, Ameryce i w Polsce; ich cechuje spotęgowana intuicja, obiektywność, dążność ku syntezie i wogóle wysunięcie pierwiastka duchowego na pierwsze miejsce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Siedm drgań — Siedm ras.

(Z Buddhistischer Weltspiegel.)

przetłumaczył Karol Chobot.

Z Jedności i wiecznego pokoju powstaje zmienny, niespokojny świat zjawy.

„Wielki Oddech“ rozkłada najdelikatniejszą Pra-Materję wskutek własnego oddziaływania na 7 różnych stanów świadomości. Siedm stanów lub Pra-Sił spoczywają w przyszłych formach zjawiskowych i nazywają ich także Tattwy.

Światło Jedyne-go Wiecznego Logosu, Stwór-cy Wszechświata rozszczepia się na 7 promieni lub barw (7 zasad albo Tattw), i wszystko powstało we Wszechświecie z owych Tattw.

Pierwotna, uniwersalna siła, która pojawia się na początku wszelkiego tworzenia lub twórczego perjodu z nie manifestującego się Logosu, nazywa się Adi — Tattwa (Adi = Pierwsze).

Jeżeli Logos rozszerza swoją świadomość na zrodzoną manifestację, powstaje wtedy Anupadaka — Tattwa. (Anupadaka = Nierodzić, ponieważ Logos jest niestworzony, nie ma Ojca ani Matki).

W niej bowiem spoczywają boskie monady, owe przyszłe boskie iskry w perjodzie rozwojowym.

Boża Iskra nie ma związku z Czasem i Przestrzenią, a wskutek działania dopiero trzeciej Tattwy Akasha — Tattwa, objawia się twórcza siła w Wszechświecie, Święty Duch lub Dusza Świata, Alaya.

Bez Akashy (Akaszy) nie mogą powstać ani formy, ani zginąć. Akasha stanowi pośredniczącą Zasadę między absolutną Energją (Prana) i widzialnym materialnym światem.

Akasha-Tattwa rodzi resztę pozostałych Tattw. Powszechne prawo tattwaiczne obejmuje wszystkie stopnie rozwojowe naszego systemu słonecznego. Siedm Tattw stanowią siedm sił świata; budowniczości Wszechświata posługują się temi siedmiu Tattwami.

Trzy najwyższe Tattwy odpowiadają Boskiej Trójcy.

Adi, Anupadaka i Akasha Tattwa są Objawieniem trzy oblicza Jednego Wiecznego, który sam w sobie jest jeden i niepodzielny i swoją Istotę odzwierciedla we Wszechświecie. On jest Sat —

Chit — Annamdam, jak mówi Sankaracharya w „Tattwa — Bodha“. Świadomość bytu, Poznanie, Szczęśliwość; Sat jest prawdziwy Byt, jedyna Rzeczywistość; Chit jest Boskie Samopoznanie, przez które człowiecza indywidualność obcuje z Bóstwem i osiąga najwyższe szczęście, Annamdam. W przyrodzie (naturze) odzwierciedla się ta Trójca w trzech Gunnach (Przyniotach).

Z czystego Sat rodzi się Sattwa — Guna (Poznanie), środek do wybawienia człowieka z mocy przyrody, która działa przy pomocy Radża — Gun (Przestrzeń i Ruch) i Tammas — Guna (zasłaniających zupełnie boski plan, tak iż człowiek żyje iluzją).

Trzy Guny czyli Przymioty natury towarzyszą różnym stopniom Bytu i Tattwom. Podczas gdy 3 najwyższe Tattwy są bez przymiotu w naszym znaczeniu, niższe zaś 4 Tattwy posiadają szczegółnie przymioty tych gun. Cztery niższe Tattwy nazywają się: Vayu, Tejas albo Agni, Apas, i Prithivi.

Vayu (Waju) — Tattwa wyobraża ruch, sferyczny ruch w Wszechświecie. Vayu — Tattwa wprawia w ruch szczególnie Radża — Element przyrody, chociaż i Sattwa — Guna bierze czynny udział w Vayu — Tattwa; ruch ów, niespokojne życie pomaga nam w zdobyciu poznania. Poznanie atoli osiągamy przy pomocy pokonania Tamas — Gun, Vayu — Tattwy, z pomocą zwyciężenia złudy życia, ujarzmini przez wirujący ruch.

Tejas — Tattwa obdarza nas światłem i jest czynnikiem Światła-Eteru; Sattwa — Guna zaś Tejas — Tattwy udziela nam duchowego światła świata, Radża — Guna duszy światło, które obdarza nas widzeniem dzięki doświadczeniom życiowym, a znowu Tamas — Guna płacze nas w przeznaczenie człowieka, tak że stajemy się ślepych w stosunku do duchowego światła, które oświeca przecież cały świat i przewyższa wszelkie osobiste przeżycia. Apas — Tattwa stanowi przeciwieństwo do Tejas — Tattwy, godzi i łagodzi te działania, kieruje duchowymi, duszowymi i materialnymi radościami, radość życia w Wszystkiem, słońce naszego życia.

Prithivi — Tattwa ogarnowuje widzialne życie zarówno w człowieku, jak i w wszystkim. Tattwy owe uzewętnniają się w swych drganiach jak w człowieczym życiu, tak i w życiu Makrokosmosu, wielkiego świata życia. Jeżeli Prithivi — Tattwa manifestuje się w widzialnym ciełe życia człowieczego, Apas — Tattwa w naszym ciełe eterycznym, Tejas — Tattwa w naszym ciełe wrażliwości, Vayu — Tattwa w naszym ciełe myślowem i Akasha w naszym ciełe przyczynowem, stosunki podobne widzimy także w życiu wszechświata. Vayu — Tattwa kieruje światem myśli ludzkości i w całym Kosmosie; Tejas światem wrażeń, tak iż wszystkie istoty przejawiają wrażenia; Apas światem eterycznym albo życiowym, i Prithivi — Tattwa życiem widzialnem. Cztery niższe owe Tattwy posiadają swój początek w trzech wyższych Tattwach, które wszystkie są Akasha w najsubtelniejszych stanach Akasha — Tattwa jest przyczyną naszego bytu ziemskiego. W siedmiu wielkich stopniach rozwojowych spełnia się działanie (wpływ) wyższych Tattw na niższe Tattwy. Rozważywszy główne stadia wszelkiego życia świata (Mannvantaras lub zasadnicze perjody twórcze), spotykamy następujące stopnie i perjody rozwojowe:

W pierwszym stopniu zasadniczym rozwoju wszechświat otrzymał najwyższą kosmiczną i ludzką zasadę, Adi—Tattwa, Atma, jak również jego odbicie, najniższą kosmiczną i ludzką zasadę Prithivi—Tattwa, a jako jej wyraz abstrakcyjną myśl stworzenia człowieczego ciała, podstawę naszego fizycznego ciała i fizycznego świata; ponieważ duch sam nie może nic zdziałać bez materialnej podstawy. — Nazywamy ten rozwój „perjod Saturna“. Drugi główny stopień rozwojowy „perjod Słońca“ objawił drugą kosmiczną zasadę i ludzką; Annupadaka—Tattwa rozbudziła Buddhi, boskie światło, z którego powstały wszystkie pojedyncze iskry Boże, które w Nim żyją. Powstało także jego odzwierciedlenie, abstrakcyjna podstawa naszego eterycznego — i słonecznego świata; podstawa naszego ciała eterycznego, wskutek działania Apas—Tattwy. W trzecim stopniu zasadniczym rozwoju „perjod Księżyca“ Akasha—Tattwa rozwinęła trzecią wyższą zasadę, Manas lub ja, i odpowiednio też trzecią niższą zasadę, ciało wrażliwości przy pomocy Tejas—Tattwy.

Ludzkość znajduje się teraz w czwartym stopniu zasadniczym rozwojowym „perjod Ziemi“, w którym ewolucja Ducha postępuje przy pomocy zasad jego działania Vayu—Tattwy i rozwoju zasady myślowej w człowieku.

Zadaniem teraz człowieka rozmyślać nad pierwotnym początkiem i wyższymi Tattwami, wskutek czego może rozwijać się w człowieku uduchowanie i wyszlachetnienie a również z nim materji, tak że powraca wreszcie jako „Bóg—Człowiek“ do swego prairódla. Ziemia i ludzkość posiadała charakter abstrakcyjny (przyczynowo-duchowy) w pierwszym stopniu głównym rozwoju, w drugim zaś konkretny (mentalno duchowy), w trzecim cechę zdelności wyczuwania, uduchowania, eteryczną. Najniższy stopień pokonaliśmy już dziś, i my wspólnie z ziemią idziemy znów naprzód. Wrócimy znów do stanu eterycznego, celem wydoskonalenia ciała eterycznego.

Ludzkość przyszłego (Jowiszowego) perjodu zwycięży ciało, opanuje śmiercią i opuści wtedy ciało dobrowolnie, kiedy człowiek spełni swoje ziemskie posłannictwo. W dalszych „Wenus“ i „Wulkan“ perjodach ludzkość przejdzie z stanu duchowego (eterycznego) do mentalnego i przyczynowo-duchowego stanu.

Badając naszą ludzkość „ziemskiego perjodu“, widzimy, że w siedmiu głównych rasach rozwijają się siedm Tattw. — W pierwszej głównej rasie, polarna rasa, oddziaływała Akasha—Tattwa; rasę tę ewoluowali boscy przodkowie, a kontynent ich tworzył „wieczną świętą ziemię“, jak uczy „Wiedza Tajemna“. — Drugą główną rasą, hyperboreiczną epoką, rządziła Vayu—Tattwa; rozwinęła zmysł czucia, który przyłączył się do zmysłu słuchu rozwiniętego u pierwszej rasy. Każda Tattwa bowiem drga w odpowiednim organie ludzkim zmysłowym, który rozwija się pojedynczo w każdej rasie.

Trzecią (lemuryjską) rasą kierowała Tejas—Tattwa i zdobyła zmysł wzroku; czwartą (atlantyczną) rasę stworzyła Apas—Tattwa i zmysł smaku; na naszą piątą rasę główną aryjską wywiera wpływ Prithivi—Tattwa i uzyskuje zmysł węchu. Owoczesny człowiek posiada więc pięć zmysłów i

rzadzi nim pięć Tattw. Szóstą i siódmą rasą będzie kierowała Annupadaka i Adi—Tattwa i wytworzy szósty i siódmy zmysł. O ile nasza ziem-ska planeta zbliża się bardziej do słońca, ludzkość rozwija się wyżej. Planeta oddalona więcej od słońca, traci wpływ na rozwój istot tam żyjących. Planety n. p. Wenus i Merkury wyprzedziły potężnie w rozwoju ziemię. Na obu planetach owych nie ma już ludzi z fizyczną naturą, jak na naszej ziemi, i nasze badania na nich się zdały, gdyż niższe istoty nie mogą zrozumieć wyższych. Nasze widzialne planety stanowią odbicie „perjodu Ziemi“ ich rozwoju, w którym drga odpowiednia Tattwa, objawiająca znów sześć niższych Tattw. Mówi się dlatego w „Wiedzy tajemnej“, że każda planeta posiada sześć współtowarzyszających globów; są to działania sześciu niższych Tattw i tylko jeden glob jest widoczny z jego drgającą główną Tattwą.

Astrologja zaznajamia nas z silami i wpływami planet. Astrologja Wschodu przystosowuje się dlatego do zewnętrznego koła, dlatego jest niezupełną i przekształconą. Wywarła jednakże niezmierny wpływ na nasze życie. Wiemy n. p., że tattwaiczne siły i wpływy Jowisza i Merkurego, Adi i Annupadaka—Tattwy, — Boską Moc i Boską Inteligencję objawiają. Możemy je wyczuć, jeżeli poddamy się drganiom wyższych Tattw. Ponieważ większości ludziom to się nie udaje i nie są uzdolnieni, wpływy te są „ukryte“. — Wenus wyobraża Akasha—Tattwę i jest symbolem miłości, Buddhi—Mannas, która oddziaływała na nas i w jej duchową miłość, podczas gdy jej Tamas—przymiot ożywia w nas niższą, zwierzęcą miłość. — Od człowieka zależy, któremu wpływowi się podda. Dziś panują powszechnie cztery niższe Tattwy i niższe Guny.

Jeżeli poddamy się niższemu wpływom Tattw i Sattwa—Gunie, krocząc po drodze wyższego duchowego-duchowego rozwoju, wstępujemy wzwyż, i pracujemy w zgodzie z Kosmicznym prawem i ponosi tegoż skutki. W ezoterycznych naukach mistyki i teozofji, Radża—Joga, rozwijają i stosują trzy wyższe Tattwy, resztę zaś wtedy, jeżeli człowiek rozwinał w sobie owe wyższe zasady, może potem zajmować się „okultyzmem“ i niższe oddawać dla dobra ludzkości, w zależności od swego zdobytego wyższego poglądu i wyższej woli.

Uczeń Teozofji postępuje w swoim rozwoju z procesem rozwoju wszechświata, inwolucji i ewolucji. Pokonuje niższe w człowieku przy pomocy wyższego i dąży do uwolnienia się z oków niższych Tattw, osobistego życia, a wtenczas, gdy umocni się w wyższym życiu, posługuje się temi Tattwami.

Józef Świtkowski.

Fakirzy i jogini.

Na wystawie millenium węgierskiego w Budapeszcie w roku 1900 podziwi budzili dwaj „jogini“ indyjscy, którzy w oszklonych trumnach przetrwali kilka tygodni bez powietrza i bez pokarmu, po-grażeni w letargu najgłębszym, a potem obudzili się zeń silni i zdrowi. Fakta podobne przytacza Jacolliot w swej książce z podróży po Indjach, a najwięcej szczegółów opowiada o jednym z jo-

ginów, imieniem Kowindazami. Jogin ten, a raczej fakir, wykonał szereg sztuczek w oczach Jacolliota, nie mając do tego żadnych przyrządów ani przygotowań. Spowodował n. p. magnetyzmem ręk, że roślina w kilkunastu minutach wykiełkowała z nasienia i pokryła się liśćmi; wywoływał z oddalenia posuwanie się liści po drażku pionowym, a wreszcie spowodował pojawienie się widziadła w postaci człowieka, który po chwili rozplynał się w nicłość, zostawiwszy na dowód kawałek sznura, którym był przepasany. O siłach i zdolnościach nadmysłowych u fakirów i joginów opowiadają liczni podróżnicy po Indjach i Tybecie. Podobnymi uzdolnieniami odznaczają się także derwisze muzułmańscy, szamani syberyjscy i „czarnoksiężnicy“ różnych szczepów. Jednak tytuły fakirów lub joginów przywłaszczają sobie bardzo często ludzie, nie posiadający żadnych uzdolnień nadzwyczajnych; zwłaszcza w czasach obecnych miano jogina nadużywane bywa przez liczne osobniki, nie wiedzące nieraz nawet, co wogóle to miano oznacza, a tem bardziej nie wiedzące, że jogin prawdziwy nigdy sam siebie nie nazywa joginem.

Nazwa „fakir“, nżywana w Indjach, przedostała się tam z zachodu muzułmańskiego; nazwa „jogin“ natomiast jest rdzennie indyjska, i pochodzi od wyrazu „joga“, oznaczającego w języku sanskryckim zespolenie, zjednoczenie. Joga jest systemem, opracowanym bardzo ściśle dla uzyskania zjednoczenia jaźni niższej człowieka (kama manas) z jego jaźnią wyższą (budhi manas), czyli zjednoczenia jego osobowości z jego indywidualnością*). Joginem w ścisłym znaczeniu nazywa się taki człowiek, który ćwiczeniami długoletnimi przeszedł przez wszystkie szczeble systemu jogi, czyli „przeszedł ścieżkę“, i osiągnął zjednoczenie swej osobowości z indywidualnością. Zjednoczenie takie bardzo trudne dla Indów w czasach starożytnych, jest bez porównania łatwiejsze dla nas obecnie, gdyż od owych lat tysięcy, od których system jogi istnieje, ludzkość postąpiła daleko naprzód w rozwoju.

Ludzie nowocześni rozwinęli już do wysokiego stopnia świadomość siebie w ciele fizycznym, i silne poczucie swej jaźni niższej; u Indów jednak w epoce powstania Jogi poczucie to było o wiele słabsze mimo wysokiego stopnia kultury ówczesnej. Dlatego to przejście przez wszystkie szczeble jogi było ideałem tak trudnym do osiągnięcia, i dlatego joginów, czyli ludzi, którzy jogę osiągnęli, było tak niewiele, że liczone ich wszystkich razem na palcach.

Wobec tych trudności, jakie nastęrczał system właściwy jogi, czyli radża-joga, utworzyło się kilka innych systemów jogi, nie sięgających do ideału tak wysokiego, jakim dla Indów ówczesnych było zespolenie jaźni niższej z wyższą. Systemy te zadowalały się zdobyciami mniej trudnymi do osiągnięcia, skierowującymi wysiłki raczej na ćwiczenia fizyczne, niż na psychiczne. Jednym z takich systemów jest n. p. hatha-joga, kształcąca

tych joginów, których obecnie zwa w Indjach fakirami.

Dla Europejczyka, nie obeznanego z różnymi kierunkami tych systemów, wszystkie mogą wydawać się równie wartościowe, zwłaszcza, że i nazwy tych szczebli są te same. Szczebli tych jest ośm, a nazwy ich sanskryckie są takie: jamā, nijama, azana, prana-jama, pratjahara, dharana, dhjana i zamadhi.

Szczeblem pierwszym z rzędu jest jamā, czyli oczyszczenie się czynne, ale hatha-joga rozumie pod niem oczyszczenie ciała fizycznego, a więc mycie się codzienne, płukanie zębów, ust i nosa i inne przepisy czysto higieniczne, dla nas dziś całkiem naturalne, ale nie będące w użyciu u Indów starożytnych. Radża-joga natomiast rozumie pod „jamā“ oczyszczenie się moralne, a to już jest trudniejsze nie tylko dla Indów, ale i dla nas, ludzi nowoczesnych. Drugi szczebel jogi, nijama jest również oczyszczeniem się, znowu fizycznym w hatha-jodze, a moralnym w radża-jodze, lecz oczyszczeniem się biernym, czyli opanowaniem wpływów zewnętrznych. Trzeci szczebel, prana-jama, bardzo ważny w hatha-jodze, obejmuje w niej szereg ćwiczeń oddechowych, w radża-jodze zaś ćwiczenia w uregulowaniu toku myśli i uświadamianiu go zawsze. Azana, czyli postawa ciała, podrzędna w radża-jodze, jest bardzo szczegółowo opracowana w hatha-jodze.

Pratjahara jest w hatha-jodze ćwiczeniem w odrywaniu uwagi od przedmiotów zewnętrznych, a w radża-jodze skupianiem myśli ćwiczeniami, znanymi także w szkołach tajemnych europejskich pod nazwą koncentracji. Dharana jest dla hatha-joginów stopniem już bardzo wysokim, polega bowiem na myśleniu abstrakcyjnym, w radża-jodze natomiast jest „kontemplacją“, czyli pograżaniem się myślowym w ideach określonych. Dhjana ogranicza się u hatha-joginów na opanowaniu woli prądów magnetycznych, krążących w ciele, dla radża-joginów zaś jest tem samem, co w systemie różo-krzyżowców zwie się inspiracją, czyli oderwaniem zupełnem świadomości od ciała. Zamadhi wreszcie jest poprostu tem dla hatha-joginów, czyli fakirów, co my nazywamy transem w czasach obecnych; dla radża-joginów jest stanem ekstazy przy pełnej świadomości, czyli stanem, zwanym w sanskrycie turija, a u różo-krzyżowców intuicją.

Już z tego zestawienia pobieżnego można poznać, jak wielkie są różnice między hatha-jogą a radża-jogą. Odpowiednio do tego różnią się także zdolności hatha-joginów od radża-joginów. Przeszedłszy ośm szczebli hatha-jogi — a mało kto przechodzi je wszystkie — posiada fakir doskonale rozwinięte ciało fizyczne i ceryczne. Jego ciało astralne i myślowe rozwinięte jest już o wiele słabiej, ale panuje nad niem fakir o tyle przynajmniej, że umie dowolnie wychodzić z ciała fizycznego, czyli wprowadzić się w stan transu, i obudzić się zeń wtedy, kiedy zechce. W takim transie najgłębszym trwali owi dwaj fakirzy, budzący podziw na wystawie budapeszteńskiej. Jest jednak różnica ogromną między stanem transu u hatha-jogina a stanem ekstazy u radża-jogina, chociaż oba te stany mają nazwę tę samą (zamadhi).

*) Jak wiadomo, osobowością człowieka nazywamy to, co człowiek zwykle za swoje „ja“ uważa, co zatem w każdej inkarnacji jest inne; indywidualnością natomiast jest ten pierwiastek nieśmiertelny w człowieku, który pozostaje ten sam przez wszystkie wcielenia.

Wzniósłszy się do stanu zamadhi, przebywa radża-jogin w najwyższych światach duchowych, a to w tych, które mają w sanskrycie nazwę arupa, bo tam już niema form, niema postaci, niema odrębności; jogin czuje się zjednoczonym ze wszechświatem, z najwyższymi Hierarchiami duchowymi, nie tracąc mimo to nic ze swej świadomości, ze swego poczucia siebie. To jest ta nirwana o której krąży tyle błędnych pojęć, jakoby była unicestwieniem lub zatraceniem siebie we wszechbycie; przeciwnie, nirwana jest poczuciem najwyższej błogości, radości i wszechpotęgi, bo jest zjednoczeniem się z najwyższymi mocami duchowymi, uczestniczeniem w ich potędze i w ich wiedzy z całą świadomością, że się tę potęgę i wiedzę posiada. Radża-jogin, wróciwszy z ekstazy, ma pełną świadomość i pamięć wszystkiego, co w niej przeżył, podobnie jak miewali ją Święci chrześcijańscy, i tu leży różnica zasadnicza między radża-jogą i hatha-jogą.

Zamadhi u hatha-jogina jest stanem transu, w który wprowadzić umie wprowadzić się dowolnie i budzić zeń kiedy zechce, ale po obudzeniu zachowuje w pamięci bardzo niewiele albo i nic z tego, co przeżył w czasie transu. Nie zachowuje zaś dla tego, że całe jego kształcenie się w jodze szło w innym kierunku. Zmierzało do tego, aby obrócić w świadomość to, co w nim jest podświadome, co pozostało w nim szczątkowo jako resztki dawnej zdolności jasnowidzenia mrocznego, którą w czasach zamierzchłych cała ludzkość miała wrodzoną. Radża-jogin łączy świadomość z nadświadomością, a hatha-jogin łączy świadomość z podświadomością, oto cała różnica. Inaczej zresztą być nie może, gdyż hatha-jogin, nie oczyszcza i nie uszlachetniałszy się moralnie do stopnia bardzo wysokiego, nie może choćby chciał, wznieść się do tych światów duchowych, jakie dostępne są radża-joginowi. O tych światach hatha-jogin nawet nie wie; one dla niego nie istnieją, podobnie jak nie istnieje dusza dla materialisty europejskiego. Owo jasnowidzenie mroczne, które hatha-jogin dobywa ze swej podświadomości, uzdolnia go co prawda do widzenia rzeczy oddalonych i zdarzeń przeszłych, a nawet przyszłych. Ale jest to widzenie podobnie mętne i niedokładne, jakim byłoby widzenie człowieka, który zamiast patrzeć na krajobraz przed nim leżący, patrzećby zdołał tylko na odbicie tego krajobrazu w wodzie obok płynącej, i z tego odbicia opisywać chciał wygląd krajobrazu.

Bardzo podobne są zdolności medjów nowoczesnych. Są to przeżytki spóźnione dawnej ludzkości, które rodzą się już z pewnem uzdolnieniem do jasnowidzenia podświadomego. Szklanka wody, kryształ, lub wpadnięcie w trans wystarcza im do wydobywania z podświadomości różnych widzeń mrocznych, o których po obudzeniu się najczęściej nie nie pamiętają. Ćwiczeniem, czyli, jak się o u nas nazywa „kształceniem” medjów, można je skierować na pewne określone przedmioty widzeń i ułatwić im wpadanie w trans nawet tak lekki, że same tego nie spostrzegają, i wobec płytkości transu zachowują pewną pamięć rzeczy widzianych. Wysokość światów duchowych, do jakiej zdołają się wznieść takie medja, zależy od ich poziomu moralnego; jasnam jest bowiem, że

człowiek obciążony popędami niskimi, nie zdoła się wznieść tak wysoko, jak człowiek oczyszczony moralnie. Zdarzają się oczywiście medja tak czyście etycznie, że mogą wznieść się nawet do wysokich dziedzin duchowych; nie posiadając jednak odpowiedniego wykształcenia w szkołach tajemnych, nie zawsze umieją wyjaśnić w sposób właściwy to wszystko, co widzą. Tu leży źródło pomyłek medjów zwłaszcza w przepowiedniach przyszłości; medja te bowiem zdane są tylko na objaśnienia swego Ducha opiekuńczego, który z natury rzeczy posiada ten sam, co one, poziom etyczny.

Oprócz jasnowidzenia mniej lub więcej mrocznego posiadają hatha-jogini szereg innych zdolności, podobnych do uzdolnień medjów spirytystycznych. Zdołają n. p. wznosić się w powietrze, poruszać przedmioty oddalone bez dotknięcia, obzwładniać zwierzęta, przyspieszać wzrost roślin itp. To samo oczywiście umieją działać i radża-jogini, a nawet umieją o wiele więcej; ale nie używają nigdy swych zdolności na pokaz, dla zadowolenia czyjeś ciekawości, lub wzbudzenia podziwu tłumów, nie szczędzą ich jednak, gdy idzie o wyratowanie kogoś z niebezpieczeństwa, o uzdrowienie chorego, lub o zapobieżenie zbrodni. Hatha-jogin natomiast nie wzbrania się użyć swych zdolności na korzyść własną, jakkolwiek i meddzy fakirami są osobniki bardzo czyste etycznie, oddane tylko służbie świątyni, do których należą, mimo iż żyją wśród ludzi świeckich.

Jeżeli teraz postawimy sobie pytanie, która z tych dwóch dróg jogi przedstawia większą wartość praktyczną dla nas, ludzi kultury europejskiej, to musimy uwzględnić przede wszystkim datę powstania obu szkół jogi. Otóż radża-joga sięga czasów podobnie pradawnych, jak Bhagawad Gita, a hatha-joga nie jest o wiele późniejsza; a przez te lat tysiące ludzkość postąpiła bardzo znacznie w swej ewolucji. Poczucie osobiste i świadomość na równi fizycznej posiadają dziś wszyscy ludzie o średniej inteligencji, ale u Indów pradawnych posiadały ją tylko jednostki bardzo nieliczne, nadające się właśnie na uczniów radża-jogi lub przynajmniej hatha-jogi. Dla Europejczyków tedy pierwsza byłaby nawet może łatwiejsza niż druga; ale odpowiednia nie jest żadna z nich, bo obie już są bardzo przestarzałe. Jest to to samo, co byłoby gdybyśmy dziś chcieli uznawać tylko filozofię Sokratesa, bez uwzględniania filozofów nowoczesnych, lub gdybyśmy usiłowali posługiwać się tylko geometrią Pythagorasa. Ten zakres wiedzy, który wystarczał Grekom dawnym, dla nas jest już za mały; tem mniej wystarczyć nam może zatem zakres, jaki obejmuje hatha-joga, lub choćby nawet radża-joga. Mamy zresztą i w Europie szkoły tajemne, które prowadzą swych uczniów bez porównania wyżej, niż zdołaly to szkoły staroindyjskie; wymienić wystarczy szkołę różokrzyżowców we wiekach średnich, lub nowoczesne szkoły teozoficzne czy antropozoficzne. Przede wszystkim jednak posiadamy tradycję Chrystusową, dzięki której każdy człowiek, posiadający tylko naprawdę chęć do tego, zdoła wznieść się tak wysoko, jak nie mogli nawet radża-jogini, bo wznieść się aż do Chrystusa. Należy tylko szczerze chcieć, należy mieć naprawdę dobrą wolę.

Uzdrowienia Chrystusa.

Wyjątek z dzieła Sedira: Siły Mistyczne.

Im bardziej uczeń przykłada się do pełnienia woli Ojca, tem bardziej duch jego ustala się w tem królestwie, którem jest Niebo. Żyje on tam, oddycha, myśli, kocha, pracuje tam; do tego stopnia, iż jeżeli, na przykład, daje szklanę wody, albo przygotowuje lekarstwo, woda ta czy ta substancja będą nasycone siłą bosko żyjącą, jaką Jezus stworzył i jaką promieniuje z tego miejsca.

Teurg żyje w jedności. Ulga, jaką przynosi gorączkującemu, rozprzestrzenia się, jeżeli chce on tego, na wielu innych gorączkujących; jeżeli uzdrowia paralityka, może działać na geniusza zbiorowego paraliżu i polepszyć stan wszystkich paralityków. Tak oto, piętnaście lat temu, Przyjaciel Boży odmienił układ niewidzialny jednej z najstraszniejszych chorób; i od tej pory lekarze odkryli środki zupełnego jej uleczenia. Tak samo będzie po niej jakimś czasie z gruźlicą, potem z rakiem.

Teurg może działać nawet na egzystencję przyszłego chorego, i wskazywać z całą znajomością przyczyny, jak zmniejszyć próbę lub ją odmienić.

Tacy ludzie są niezwykle rzadcy: zaledwie się znajdzie jeden taki człowiek na stulecie. Może być jednakże, jeżeli lata przyszłe mają być straszne, że się ich ukaże więcej. My atoli, ludzie zwykli, którzy pragnęlibyśmy ulżyć naszym bliźnim, co mamy czynić dla nich? Mamy najprzód próbować zasobów nauki; mamy wszystkiego próbować, przynajmniej wszystkich środków dozwolonych. Mamy prawo korzystać ze wszelkiej substancji mineralnej, roślinnej lub zwierzęcej, ale, zwróćcie tu bacznie uwagę, nie powinniśmy pochwytywać ich ducha.

Lepiej jest umrzeć samemu, lub pozwolić umrzeć istotie kochanej, niż zachować życie przez zabieg niegodziwy. Pod żadnym pozorem nie związuje duchów drzew, zwierząt, czy ludzi; nie czynicie nigdy przeszczepiań paracelsowskich; nie zawierajcie nigdy paktów z duchami, nawet gdy zdają się one być dobrymi; nie wywołujcie nigdy duchów. Większa część obłąkanych byli, w poprzednim swym istnieniu, maniakami spirytyzmu i magii. Psychjatrja jest wabikiem; każda sugestia jest radykalnie złą. Jeżeli dziecko wasze jest żarłokiem, czyż poprawicie je wiążąc je lub głodząc? Korzyść bezpośrednia, jaką dają te zabiegi zabronione, byłaby początkiem bólesci przyszłych, znacznie bardziej gorzkich. Niebo nie chce, by czyniono zamach na wolność czyjąbądź.

Starajcie się uzdrowić siebie, siebie czy waszego sąsiada, bowiem jest to waszym obowiązkiem, bowiem ciało wasze jest narzędziem pracy, które należy utrzymywać w dobrym stanie. Ale bądźcie zrezygnowani na cierpienie i na śmierć, i zadowoleni, jeżeli one przychodzą zamiast zdrowia.

Gdy modlitwa chybia, to iż nie jest ona usprawiedliwioną; na przykład, jeżeli chory może znieść chorobę, a nie zniósłby próby równoznacznej w stosunku do swego mienia, albo swych przywiązań; lub też, gdy intencja proszącego nie jest czysta, gdy do prośby jego wchodzi jakiś interes osobisty; lub też gdy nie pościł on dostatecznie.

Intencją czystą jest wiara, która zna tylko Boga; nie proście nigdy, o nic żadnego pośredni-

ka niewidzialnego; byłby to zły rachunek; wyjaśnimy to, mówiąc o modlitwie.

Post jest ograniczeniem umiarkowaniem pokarmu ciała; ale głównie ograniczeniem ściśmem pokarmu ja. Uczcie się wyzuwać się dla dobra kogoś cierpiącego; ale strzeżcie się jednocześnie, by nie chcieć zdobywać cudu; czuwajcie zawsze sumiennie nad swoim ja; odparte na jednym miejscu, powstanie ono na drugim; czuwajcie w duchu.

Powiedzmy teraz, że niema się prawa obciążać swego ciała chorobą cudzą; bowiem ciało nasze jest tylko pożyczką. Jeżeli Bóg chce wysłuchać naszej prośby, jest on dostatecznie bogatym, by uzdrowić własnymi środkami wszystkie choroby wszechświata. Gdy damy Mu, przez post moralny, dowód naszej dobrej chęci, wysłucha On napewno błagań naszych.

Nieraz ludzie kontemplacjni, świeccy czy religjni, wloką swe życie w chorobach bez końca. Kościół poucza, że jest to zastępstwo, substancja; być może, ale częściej możnaby tu mówić o duszach bardzo odważnych, które pragną jednym zamachem uwolnić się od większej części swych długów.

Jeszcze powód, by nie sądzić ludzi nieszczęśliwych. To powstrzymanie się nie jest najlepszym ze środków zapobiegawczych. Nie krytykować chorých, nie gardzić niemi, nie niecierpliwieć się niemi — oto hygiena zapobiegawcza najpewniejsza, jest ona bowiem duchowa. Mówmy sobie że, jakkolwiek straszną jest choroba sąsiada, zasłużyliśmy na nią prawdopodobnie w Sprawiedliwości, i być może któregoś dnia będziemy nią dotknięci.

Jeżeli modlitwa wasza jest wysłuchana, oto poczyną się czecz najtrudniejsza. Nie trzeba tem się pysznić. Naśladujcie Chrystusa: milczcie i proście o przeczność dla innych. Niebo da snadnie poznać cud, jeżeli uważa to za właściwe. A potem, tyle istot czyha na iskry Światła; otóż jest napisano: „Nie rzucajcie pereł przed wieprze”.

Następnie, nie odwracajcie swych chorych od ich religji; unikajcie zgorszenia. Pouczcie ich raczej dziękować Niebu. Nigdy nie czyni się tego zadość.

Nie wiecie się, Panowie, nie chce się zdawać sobie z tego sprawy; ale Ojciec kocha nas, rad On jest, gdy radość nas spotyka. Uśmiecha się On, gdy daje nam coś. Lubi on niezgrabne nasze dziękczynienia; małe nasze pomyślności wzruszają Go. Wam, którzy jesteście ludźmi, czyż nie jest miło, gdy przynosicie zabawkę waszemu dzieciątku, wyciągnąć z kieszeni tę niespodziankę, by szczęście jego wezbrało. Macie tę dobroć dlatego tylko, że Ojciec naprzód ma ją nieskończennie. Tak samo postępuje On z nami. Dziękujemy więc Jemu, i uczmy naszych przyjaciół dziękować Mu.

Jest to pierwszą jutrenką tej radości wytwornej, o której mówi nam uczeń ukochany. Wznosi się ona następnie, gdy pojmie się, jak najdrobniejsza pomoc, okazana dla miłości Jezusa, jest oto otrzymana przez samego Jezusa. Jest pewnem, że możemy ulżyć męczarni niezliczonej naszego Przyjaciela wiecznego; jest to faktem do sprawdzenia. Niech wielkość tego zadania zapałas i uczyni nam łatwemi najniewdzięczniejsze roboty.

Wróźbiarstwo.

Badając dziedzinę zjawisk duchowych, niepodobna pominąć milczeniem objawu, który można dość często zauważyć nie tylko w miastach i miasteczkach, ale i po wsiach, a już bezwarunkowo nieuniknienie w obozach i gminach cygańskich. Jest to wróżbiarstwo.

Wiemy z historii, że w najdawniejszych czasach epoki starożytnej wróżbiarstwo praktykowaniem było bardzo poważnie, a zajmujące się nim jednostki były przez wszystkich, nie wyłączając królów i naczelników plemion, szanowane, a nie rzadko podnoszone do wysokiej godności. Później spostrzegamy kapłanów i kapłanki, służących różnym bóstwom pogańskim, którzy przepowiadają nie tylko losy jednostek, lecz nawet i całych narodów.

W średniowieczu wróżbiarstwo w krajach cywilizowanych dochodzi do najwyższego rozkwitu, lecz wówczas rozpoczyna się namiętne prześladowanie wróżbitów ze strony wszechpotężnego zakonu Jezuitów, którzy zarówno ich, jak i wszystkich, zajmujących się badaniem tajemnic przyrody, uważali za wrogów Boga i kościoła i po najokropniejszych torturach palili na stosach, niszcząc zarazem ich prace naukowe. W ośmym to czasie nastąpił zupełny niemal zanik wróżbiarstwa, a co gorsza, skrytobójcy i truciiele mogli być pewniejsi bezkarności, niż wróżbici: to też ci nieliczni, co zdołali uniknąć prześladowania, udając gorliwych zwolenników władnego zakonu, obok tajemnie uprawianego wróżbiarstwa zajmowali się zbieraniem ziół i korzeni leczniczych i sporządzaniem z nich środków uzdrawiających i trucizn, z których ostatnie zwłaszcza miały licznych odbiorców wśród ówczesnej arystokracji, a nawet duchowieństwa, zaciekle walczących o władzę i wpływy u sfer rządzących. Nabywszy trucizn, posłaniając wytwórców opieką swoją przed prześladowaniem, umożliwiali im prowadzenie ich rzemiosła. Tym sposobem pożyteczne skądinąd jednostki stawały się szkodliwymi, wywierając demoralizujący wpływ na ogół, zyskując, miast datychczasowego poważania i zaufania, pogardę i obawę. Uczucia te przez wiele pokoleń przeszły w czasy nowsze, pomimo, że surowe przepisy prawne uśmierzczyły działalność wróżbitów, lecz po upływie pewnego czasu ludzkość wciągnięta w wir wynalazków, nauk ścisłych, pozytywizmu i materializmu, zignorowała wróżbiarstwo na długie lata, pozostawiając interesowanie się nim najmniej rozwiniętym umysłowo warstwowi społeczeństwa.

I obecnie, pomimo, że wróżbitów znajdujemy we wszystkich warstwach społeczeństwa, pomimo, że coraz więcej jednostek o wysokiej kulturze umysłowej i etycznej zajmuje się praktycznie wróżbiarstwem, to jednak ogół najnieśluszniej odnosi się do nich, jak do szarlatanów, już to z ignoracją, albo bawiąc się w braku innej rozrywki, ich — jak mówią — nieszkodliwą gadaniną. Niezmiernie mała liczba jest tych, którzy z należytą uwagą odnoszą się do wypowiedzianych przepowiedni, a jeszcze mniej takich, którzyby zastanawiali się nad pochodzeniem i istotą wróżbiarstwa. Wynika to do pewnego stopnia z tej przyczyny, że obok wróżbitów, którzy rzeczywiście posiadają dar

odgadywania faktów minionych i przyszłych wydarzeń, grasują pseudowróźbici, którzy wyuczysz się szeregu nic nie znaczących frazesów, powtarzają je z zastosowaniem koniecznych zmian wszystkim bez wyjątku, tworząc tym sposobem zaiste bezsensowną gadaninę. Indywidua te szumnie się reklamują, stanowiąc obok swych nazwisk i pseudonimów tytuły zawodowe, których znaczenia sami zazwyczaj nie rozumieją. I tak na przykład: Marja-Grafolog nie wymaga bynajmniej od interesentów znajomości pisma, a gdy jej kto takowe kłó grafologicznej analizy przedstawi, ona w niem odnajduje taki lub inny wynik procesu sądowego, lub coś podobnego. Chiromantka Irena, na ręce osoby pytającej, wyczytuje kolor włosów przyszłego jej męża, twierdząc, że będzie to blondyn i zapowiada otrzymanie od niego w najbliższych dniach listu z wyznaniem miłości, tymczasem zainteresowana jest od kilku lat zamezną i mąż jej, naprzekór niefortunnej chiromantce, ma włosy czarne. Fizjognomistka Regina rozkłada przed interesowanymi karty o szumnej nazwie Lenormandowskich, które na jarmarcznych straganach są sprzedawane, płotąc przytem stek niedorzeczności, a dla większego efektu skuteczniejsza to w okienku wykrojonem w drzwiach, w którym tylko ręce i karty są widoczne. Freno-Grafolog znów jakiś ogłasza, iż chcąc się dowiedzieć, co nas czeka w przyszłości, wystarczy przesłać pocztą swoje imię i nazwisko, ilość osób w rodzinie i stosowną opłatę, a dowiemy się wszystkiego niezawodnie.

Takich i im podobnych wyspecjalizowanych naukowo mamy bardzo i to bardzo wielu, nie mówiąc już o stawiających t. z. „Kabałę“ z kart. Pomijając rozważanie, czy i o ile przepowiednie pomienionych wyżej „uczonych“ są trafne, przejdziemy do krótkiego wyjaśnienia różnych sposobów wróżebnych, aby tym, którzy szukają prawdy, dać możność uniknięcia błędów, które łatwo popełnić, nie znając istoty rzeczy, a zarazem ostrzec się od oszustwa ze strony przebiegłych szarlatanów, dążących li tylko do tego, aby dobrze napelnąć sobie kieszenie kosztem nieświadomości i łatwowierności ogółu.

Grafologja jest umiejętnością poznawania charakteru, skłonności i uzdolnień człowieka z jego swobodnego pisma i, jako dział psychologii doświadczalnej, zdobyła sobie prawo obywatelstwa wśród nauk ścisłych.

Chiromancja wraz z chiromnomją, niezależnie od rozpoznawania w najbardziej szczegółowy sposób charakteru i intelektualnego rozwoju człowieka, poucza o minionych i przyszłych wydarzeniach w życiu osobnika, jako to: epokę choroby i względnie jej przyczynę, cięższe okaleczenia lub rany, ważniejsze wstrząśnienia moralne i czas ich trwania, ilość związków małżeńskich i ich jakość (wolny czy oficjalny związek), osiągnięcie lub nie wyższej pozycji w społeczeństwie, sławę lub bogactwo, ruiny materialne, fatalizm, dłuższe rozłąki z domem lub rodziną, długość życia i rodzaj śmierci, a gdy ta ma nastąpić gwałtownie, to określić można przyczynę, która takową spowoduje, ewentualne pozbawienie wolności, a nawet jak to spostrzegamy w praktyce znanej nam bardzo uzdolnionej chiromantki, są znaki na rękach kobiet, wskazujące na ilość przeżytych sta-

nów brzemienności, porozumień i szczęśliwych rozwiązań itp. Sumienni i uzdolnieni badacze mogą się wprawdzie mylić co do epoki zdarzenia od 1—5 lat, lecz odnośnie do faktów samych — omyłki są niemal zupełnie wykluczone.

Fizjognomika wskazuje wyłącznie na charakter, właściwości intelektualne i dominujący nastrój życiowy osobnika, a opiera się na nadzwyczaj wysubtelnionym zmyśle spostrzegawczym, głębokiej znajomości psychologii i wybitnie rozwiniętej intuicji.

Frenologia z kształtu czaszki daje nam poznać wrodzone zdolności, stopień umysłowego rozwoju i upodobania jednostek; dała ona podstawę do antropometrii.

Astrologia onomancyjna jest sztuką poznawania charakteru i losów danego osobnika, podobnie do chiromancji, lecz bardziej szczegółowo i ściślej co do czasu i miejsca, a danemi do tego służą: imię i nazwisko, miejscowość, godzina, dzień, miesiąc i rok urodzenia jednostki.

Każdy z powyższych sposobów wróżebnych wymaga, rzecz prosta, bardzo skrupulatnych, sumiennych i długotrwałych studiów, a zatem trudno, aby jeden osobnik mógł przyswoić sobie dokładnie znajomość wszystkich działów niniejszych nauk.

Spółczeństwo nieuświadomione, a interesujące się zjawiskami świata duchowego li tylko ze strony faktów zewnętrznych, a nie znające bynajmniej przyczyny ani pochodzenia zjawisk, nie potrafi, naturalnie, odróżnić szarlatanów — nieudolnych naśladowców od ludzi, którzy często większą część życia strawili na studiach i badaniu tajników przyrody, wskutek tego też często żądają od adeptów wyjaśnień, nie mających żadnego związku z reprezentowanym przez tychże działem wiedzy tajemnej. Laicy wszystkie te odłamy nauk ezoterycznych łączą, w swych pojęciach w jedno pod nazwą wróżbiarstwa, utożsamiając je z kartomancją, zwaną też kabałą, którą się na tem miejscu też pokrótce zajmiemy.

Kabała vel Kabbala, wyraz pochodzący z języka hebrajskiego, oznacza tradycję, czyli ustne przekazywanie wiedzy tajemnej. Początek kabały ginie w zamierzchłej głębi wieków ubiegłych. Hebrajczycy wywodzą ją od Enocha, siódmego patriarchy po Adamie, egipcjanie przypisują ją Hermesowi Trismegistos, a zaś grecy starożytni — Kadmosowi; pewnem jest jedynie to tylko, że kabała znana była w Egipcie i Indjach na 600 lat przed erą chrześcijańską. Mędrcy hinduscy, pragnąc przekazać potomnym tajemnice pierwotnych rewelacji, wybrali ku temu plemię Cyganów, a znając upodobania tego koczowniczego szczepu, zapragnęli zniewolić go do zachowania tajemniczego depozytu własną korzyścią. Powierzili zatem Cyganom grę w karty zwaną „Tarokiem“, dając im możliwość zarabkowania przez wróżbę oraz sposobność milej rozrywki w chwilach wolnych od pracy. W grze tej pod symboliczną postacią zawarte zostały tajemnice starożytnej wiedzy, streszczające odwieczną kulturę Atlantydę. Na kartach Taroka profan spostrzega tylko liczby i znaki, postacie i figury, symbole planet, słońca i znaków zodiaku, lecz wtajemniczony z łatwością orjentuje się w dopatrywaniu tajemnego związku mię-

dzy niemi, odgadując ich rzeczywiste znaczenie i tajemnicze prawdy, łączące człowieka i Wszechświat cały wspólnym łańcuchem.

Tarok składa się z 78 kart kolorowanych, mieszczących w sobie 22 Wielkich i 56 Małych Arkanów. Pierwsze wyjaśnione są w N-rach 1 i 2 Książnicy Wiedzy Duchowej p. t. „Wiedza Tajemna“ w opracowaniu Karola Chobota. Drugie, małe Arkana, zbliżone są do dzisiejszych kart do gry i zawierają 4 serje po 14 kart, w których widzimy: Królów, Damy, Kawalerów i Waletów oraz znaki liczbowe, a zamiast dzisiejszych maści rozróżniamy na nich koła, kubki, berła i miecze.

Jak powiedzieliśmy wyżej — Tarok powierzony został Cyganom, lecz ci po niedługim czasie z gry tej uczynili wyłącznie źródło zarobku dla siebie, zaniedbując i puszczać w zapomnienie zawarte w kartach tajemnice.

W czasach dzisiejszych trudno już dociec wszystkich tajemnic zawartych w Taroku, a wróżący z kart, posługując się rozlicznymi tłumaczeniami ich znaczenia, o tyle tylko trafnie przepowiadać mogą, o ile posiadają w bardzo wysokim stopniu rozwiniętą intuicję; wówczas to karty służą jako łącznik psychiczny pomiędzy osobą pytającą a wróżącą i ta w miarę uzdolnienia odczytuje klisze astralne zdarzeń ubiegłych lub przyszłych, dotyczących się danej osoby.

Na murach starożytnej świątyni w Delfi widniał napis: „Poznaj siebie samego“, dowodzący, że wróżbiarstwo pośrednio do tego prowadzi, wgładając w tajniki duszy naszej, a co za tem idzie, dając nam możliwość doskonalenia naszego charakteru, niosąc otuchę i pociechę w przeciwnościach doczesnego życia, lub ostrzegając przed błędami, które mogły by pociągnąć za sobą nieraz bardzo smutne następstwa. Baczyc atoli należy, czy ci, do których się po radę zwracamy, rzeczywiście odpowiadają podjętemu zadaniu i w wyniku twierdzącym traktować wykłady ich poważnie i z należytyim skupieniem umysłu, a wówczas nie tylko sami znajdziemy zadowolenie, lecz damy zarazem możliwość rozwoju wiedzy i zdolności wybranych jednostek ku pożytku ludzkości.

Hermes Almokorys.

Rozwody i wolna miłość.

Prawdziwe, na wzajemnej duchowej i głębiowej miłości oparte małżeństwo jest podstawą i warunkiem wszelkiej moralności i rozwoju duchowego jednostki, jest ostoją wszelkiego porządku i ładu społecznego i państwowego oraz rozwoju i postępu kultury wogóle. Gdzie warunki te nie zachodzą, gdzie małżeństwo nie opiera się na prawdziwej miłości, — tam małżeństwo jest niemoralne i powinno być w imieniu tejsamej moralności rozwiązane.

Chrześcijańska zasada nierozwiązalności małżeństwa powinna być przeto ideałem, do którego ludzkość zdążać i zbliżać się powinna, ale nie przykazaniem. Do czysto chrześcijańskich związków małżeńskich ludzkość jeszcze nie dojrzała, nie wzniosła się jeszcze do wytworzenia warunków czystej miłości chrześcijańskiej i do wyżyn dożywotnej, indywidualnej wolności miłości, która nie

uznaje ani potrzebuje żadnych ustaw, praw i nakazów, albowiem ona najwyższe prawo, zakon i przykazanie nosi w sobie i jedynie nim się powołuje.

Obecne, urzędowe, musowe, kościelno-państwowe związki małżeńskie posiadają nawskróś charakter pogański, są najczęściej karykaturą małżeństwa, albowiem na prawdziwej wolności i miłości oparte małżeństwa są zgola jeszcze nie osiągalnym ideałem, są czemś nieskończenie doskonałym z niebiańskich wysokości nam przyświecającym.....! Pogański charakter mają nasze małżeństwa, bo jeżeli cudzołóstwie obecnie już nie kamionują, cielesnie, to społeczeństwo kamionuje ją moralnie jeszcze dotkliwiej i bezwzględniej, nie pomnąc na słowa Chrystusa: „Kto wolny od grzechu, niechaj pierwszy rzuci na nią kamieniem!”

Dzisiejsi faryzeusze i obłudnicy czynią tak pochopnie a sami prześcigają się w dowolnem naginaniu, łamaniu i oszukiwaniu zasady małżeństwa w celu dogodzenia swym chuciom i pożądlivościom! Małżeństwo przestało być świętością a znieświęcone i pokalane pragnęliby podnieść bluźnierczo do godności świętości i głosić nadal nierozzerwalność takich znieświęconych związków!

Inni znowu, którym więzy małżeńskie są niewygodne lub nieznośne, domagają się ułatwień w celu uzyskania rozvodu — ale rzadko kiedy dostrzegają źródło i prawdziwą przyczynę tych objawów i dążeń. Pierwszym zaś warunkiem zapobiegania mnożeniu się nieszczęśliwych małżeństw jest unikanie lekkomyślnego zawierania związków małżeńskich, o czem mówiliśmy już w poprzednich zeszytach „Odrodzenia”. Gdzie atoli rozbrat i rozdzwięk w małżeństwie już nastąpił, tam trzeba naprzód przyczyny tego usuwać i dążyć do zharmonizowania myśli, uczuć i pragnień małżonków.

Już przed zawarciem związku małżeńskiego powinni narzeczeni uświadomić sobie cel i zadanie małżeństwa, znać istotę miłości, odczuwać i rozumieć wielką odpowiedzialność za ten krok, powinni poznać się gruntownie wzajemnie i świadomie uprzytomniać sobie, że bez duchowego pokrewieństwa i prawdziwej wzajemnej miłości duchowej, bo miłość płciowa nie jest trwała, zgola każde małżeństwo jest skazane na rozbitcie, że każde małżeństwo, nie oparte na czystej miłości i na doborze duchowym a tylko płciowym, jest nienaturalne, jest niemoralne a stąd źródłem cierpień, rozczarowań i nieszczęść!

Przyszli małżonkowie powinni rozważyć i zastanowić się głęboko: czy oboje mają jeden i ten sam wspólny cel życiowy i czy w tym celu rozwoju duchowego wzwyż będą mogli się wzajemnie wspierać i być sobie pomocnymi! Jedynie na tej podstawie zawarte małżeństwa są święte, są naprawdę nierozzerwalne, wszelkie inne zaś już z góry skazane na chorobę, kalectwo i śmierć. Jedynie pod tymi warunkami wzajemne ślubowanie sobie wierności i wyznanie miłości powinno być nieodwołalne i święte a od pierwszego obcowania płciowego nierozzerwalne, które jakoby przypieczętowaniem ślubu duchowego.

Szczerze powiedziawczy każde obcowanie płciowe jest świeżem zawarciem związku małżeńskiego, wszelkie zaś zboczenie od jednożeństwa — zerwaniem tegoż, jest prostem cudzołóstwem.

Dzisiejsze małżeństwa są jakoby kontraktem, umową handlową z ściśle określonymi prawami i obowiązками, a nie wzajemnem, własnowolnem i miłościwem daniem i odbieraniem. Małżeństwo należałoby w tej chwili uważać za zawarte, kiedy sobie narzeczeni wierność ślubują a rozwiązane z momentem, kiedy jedna strona ślub ten wierności złamie i dopuści się cudzołóstwa. Małżeństwo jest bowiem czemś świętem, czego przepisami i paragrafami ująć nie można. Niestety ludzkość współczesna nie dorosła jeszcze do tego stanu a ze względu na potomstwo muszą istnieć przepisy i ustawy małżeńskie, ponieważ przeważną część ludzi usiłowałyby się usunąć od wpływających stąd obowiązków. Ludzie chcieliby tylko używać rozkoszy a nie ponosić ich skutków, chcieliby zepchnąć je na barki innych.

Wielu dąży nawet do tego, żeby odpowiedzialność za przyszłe pokolenie z rodziców zwalić na państwo, aby ono ponosiło koszt utrzymania i wychowania płodu ich rozkoszy płciowych. Rozumowania i dążenia tego rodzaju dowodzą krańcowości upadku Ducha ludzkiego, demoralizacji społeczeństwa i przeważania obecnie wstrętnego materializmu i egoizmu, hańbiącego godność człowieka. — Dążenia takie zdradzają wzmoczenie w dobie obecnej instynktów i popędów zwierzęcych w naturze ludzkiej, która potrzebuje niestety jeszcze hamulców, wędzideł i bata nad sobą.

Dopóki ludzkość nie dojrzeje duchowo do miłości bliźniego i prawdziwego braterstwa, musi być wychowanie człowieka indywidualne; rodzina zaś jest owym środkiem i narzędziem wychowania indywidualnego. Państwo wychowałoby tylko ludzi szablonowych, mechanicznych na podobieństwo owoców militarystyki. Odpowiedzialność za przyszłe pokolenia musi przeto należeć do rodziców a tym samym i regulowanie ilości potomstwa.

Często też zauważyć można, że rzekomą, urojoną przeszkodą do zawarcia związku małżeńskiego są obawy o byt materialny rodziców samych, i wychowanie i zaopatrzenie dzieci, boć w stanie małżeńskim trzeba przecież żyć według stanu, dostatnio bez troski i mieć swoje wygody a nie wiedzą, że do szczęścia i życia wogóle tak niewiele potrzeba, że wszystkie te urojone, stanowe i towarzyskie wymagania są zmyślonem, dobrowolnie i rozmyślnie sobie narzuconem jarzmem i ciężarem zupełnie niepotrzebnie na siebie wkładanym.

Ilość potomstwa zaś powinni rodzice sami w miarę swoich sił i środków materialnych regulować, w poczuciu odpowiedzialności za ich cielesne i duchowe dobro. Dla każdego dziecka powinni rodzice wytworzyć warunki do ich prawidłowego rozwoju cielesnego i duchowego a nie powoływać ich do życia, nie dając im należytych warunków bytu. Przeciwnie poczynanie jest niegodziwością i karygodnym dowodem braku poczucia obowiązku i odpowiedzialności!

O grubych i krzyczących przyczynach rozwoju rozpisywać się nie trzeba; znane są dosyć: czy to wzajemny, istotny i nie udawany nieprzewyciężony wstręt fizyczny i duchowy do siebie, przeciwieństwo i brak wszelkiej łączności duchowej, czy to brak miłości duchowej po wyziębieniu, wypaleniu i zbrzydzeniu niskiej miłości płciowej

i cielesnej, czy to gwałcenie ciała i duszy strony przeciwnej, czy też skutek złamania ślubów małżeńskich nabyte straszne choroby płciowe, zagrażające zdrowiu, życiu i rozwojowi duchowemu żony i dzieci.

W takich wypadkach rozwiązanie małżeństwa jest prosto nakazem i przykazaniem boskiem a podtrzymywanie takiego związku pogwałceniem praw boskich i ogólnoludzkich. W imieniu moralności i godności człowieka musimy przeto dążyć do rozwiązania takich małżeństw, aby świadomie nie przykładać ręki do mnożenia zła, cierpienia i nieszczęścia. a kategorycznym imperatywem musi być rozwiązanie takiego znieświęconego, nie-naturalnego, sprzecznego z prawami boskimi i przyrody związku!

Nie zasłaniajcie się stróżem związków małżeńskich powiedzeniem: że co Bóg złączył, niechaj człowiek nie rozwiązuje, bo takie związki iście Bóg nie zawierał, lecz niska, nieczysta, chciwa, zła i pożądliva natura ludzka. W imię Boga przeto i godności prawdziwego człowieczeństwa wolamy: Takie małżeństwa muszą być rozwiązane, jeżeli nie chcemy ściągnąć na siebie — jak mówią — gniewu Bożego i świadomie i złomyślnie nie obciążać swego sumienia przez rozmyślne zagrozenie drogi do wybawienia duszy cierpiącej, wołającej o pomoc Saturnus.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prawda o Guziku.*)

Nie mogąc być naocznyim świadkiem produkcji medjumistyczno-spirytystycznych głośniego warszawskiego medjum J. Guzika, nie myślałem zabierać głosu w sprawie istoty zjawisk obserwowanych przez widzów u Guzika, chociaż z niecierpliwością oczekiwałem pojawienia się krytyki ostrzegawczej z powodu niebezpieczeństwa grożącego nie tylko Guzikowi, ale i wrażliwszym z częstych uczestników seansów jego. Z powodu jednak już trzykrotnego przypomnienia ze strony Ochorowicza z tamtego świata, iż najwyższy czas już, by zwrócić się nie tylko do publiczności, ale do samego Guzika z ostrzeżeniem z powodu niebezpieczeństwa grożącego Guzikowi i liczniejszym uczestnikom seansów tegoż, dlatego podzielać się

*) Z powodu braku miejsca nie mogliśmy w styczniowym zeszyte „Odrodzenia“ umieścić tego głosu ostrzegawczego Ochorowicza, wystosowanego do licznych badaczy zjawisk duchowych, do ciekawości i próżnością pędzonej publiczności i Guzika samego, który — jak się dowiadujemy — zniatł nagle w międzyczasie na udar sercowy, jakto Ochorowicz zapowiadał. Pomimo tego umieszczamy ten głos ostrzegawczy Ochorowicza, który oświeśla istotę zjawisk tajemniczych na seansach Guzika i wykazuje niebezpieczeństwa obecnie grasującej zmyry niezdrowego, sensacyjnego spirytyzmu, sprowadzającego wielu medjów i osób wrażliwych z pośród publiczności do obłądu, rozstroju nerwowego, umysłowego i duchowego a nakoniec często do domu warjatów lub na tamten świat z pogwałceniem praw Ducha i Przyrody! A przykładów z tego nie brak tak z przeszłości, jakoteż i w dobie obecnej, które w razie potrzeby przypomnimy zacietrzewionym i zagorzałym zwolennikom spirytyzmu i wykażemy szkody i niebezpieczeństwa, jakie z tego wynikają. Ludziom tym brak poczucia odpowiedzialności a w swem zaślepieniu nie widzą, że obciążają swoją Karmę a bliźnich swoich do nieszczęścia prowadzą! Bracia i Siostry: opamiętania i zawrócenia z złej drogi!

z Szan. Czytelnikami tem, co w pierwszej połowie stycznia b. r. przez znaną już Szan. Czytelnikom Jasnowidzącą z Wisły drogą medjumistyczną w obecności dwóch świadków p. J. P. i p. J. Ch. otrzymałem:

„Wpływu nieprzyjemnego niskiej kategorii elementów doznali badacze twierdzy tajemnej i ciekawki przybysze z dalszych stron, przybywający na seanse Guzika.“

Gęste elementy i elementarne myśli, nie mogąc znaleźć pokarmu w magnetyzmie różnych inteligentów na posiedzeniach nawpół spirytystycznych Guzika — czerpią z niego samego siły, podczas gdy on upity do nieświadomości nieraz kilka dni po sobie, przy czem nie wie kim jest, dokąd idzie względnie dokąd iść ma. Ciężkie elementy i elementarne myśli czepiają się jego samego a on z grubym przekleństwem nieraz przowiera wszystko w koło siebie, chcąc pozbawić się elementarnej siły. Woła nieraz do pomocy duchy, wcale nie unosząc się do Najwyższego (co w pijanym stanie nie jest zgoła możliwem). Więc przychodzi ten Bóg drugi! I przychodzą znów nowi przybysze, by oglądać sławnego Guzika i jego „świetne prace“! A tu przy świetle zaciemnionem lub w zupełnej ciemności Guzik owładnięty niskimi duchami nieraz sam dotyka się ich twarzy. Elementa wielkiego, który gróźnie występował pomiędzy innymi elementami musieliśmy my z Rzeczy Ducha nieraz sami ubezwładniać i odebrać mu siłę, z którą chciał się rzucić na przybyszów. Celem właściwym tego elementa było owładnięcie ciała Guzika zupełnie i przerobić go w straszego potwora z błyszczącym wzrokiem, gróźnym i przenikającym aż do duszy, poczem mógłby rzucać na obecnych wpływ niedobry tak, iżby elementy wygłodzone mogły brać praną z mózgów przybyszów domu warjatów....

Proszono Was już dawno o to, by pomogliście nam położyć kres pracy tej nieczystej, lecz widząc wasze dosyć ciężkie borykanie się w tym świecie, zaczęliśmy pracę sami, lecz i dziś jeszcze nie jest Guzik na dobrej drodze i zwodzenie i oszukiwanie ludzi do dziś się u niego dzieje. Przez odkrycie tej ciemnej strony pracy jego nie spełnienie jeszcze świętego obowiązku względem Prawdy, lecz trzeba ukazać Guzikowi lepszą drogę życia. Napiszcie mu listy i polećcie dobre książki, z których mógłby wybrać ziarna Prawdy, gdyż Guzik mało czytał dobrego w tem życiu na świecie.

Zwykle, gdy odszukały Guzika elementy i mocno zgęszczone podnosiły go jakby na rogach na kilka cm od ziemi, potem znów go rzucając na ziemię, to wrażały głowy swe i do każdego przedmiotu wokoło tak, iż wszystko pękało i ruşało się w koło niego. J. Guzik stał się sławnym a pokaźne nieszczęsne sumki sypały się na stół podparty elementami, które za to twarz i ręce przybyszom lizały, biorąc tak z nich siłę życiową.

Ani jednego posiedzenia nie mógł Guzik zrobić przy trzeźwym, zdrowym umyśle, ale spijać się musiał do nieświadomości i bezwładności. Za ten czas działały się wokoło niego dziwne zjawiska! Lecz nie jeden uczony pokręcał głową w zamedytowaniu nad tem, dla czego to Guzik taki jest upity, dla czego tak chrapie i rzezi, jakby jakiś ciężki

przeżywał sen. Lecz nie mogli widzieć dalej — co się wokoło dzieje. Tu i ówdzie odczuli na twarzy i ręce dotknięcie językiem drgającym jakiegoś włosatego zwierzęcia. Nieraz, gdy elementy mocno zgęszczały się, ujrzeni fosforyzujące iskry, które tu i ówdzie przelatwały, czasem ujrzeni zupełne zwierzę. A Guzik spał dalej.... snem sprawiedliwym! Elementy wtenczas brały z niego siłę, praną życiową zmieszaną z siłą alkoholu i nasyczone trochę, łasiły się koło przybyszów. Sam Guzik nieświadomie niejako wskazywał im w małym odłączeniu ciała swego ku komu iść mają, kogo dotknąć się mają. Ale były one i pod dozorem innych oczu niewidzialnych widzom fizycznym.

Dla niejednego było to przeświadczeniem cennem o istnieniu czegoś dziwnego, o czemś, co poza tym światem się kryje. Lecz czyż inaczej dowiedzieć się o tem niemożna? Czyż godzi się popierać zło, gdy go już jest tak wiele, że aż w potwornych elementach się zgęszcza! I nie tylko rwie zło z ludzkiego Ducha praną życia, lecz na wszystkie strony starają się demoniczne siły napełnić domy warjatów i uczynić w ten sposób wielki cmentarz w świecie. Czarna magia może użyć elementów i do rozmnażania i szerzenia złych chorób zakaźnych.

Wielka część tych, którzy bywali na posiedzeniach Guzika odczuwa jeszcze dziwny dreszcz przenikający ich Ducha, gdy przypomnia sobie owe tajemnicze lizanie zwierzęce po ich twarzy lub rękach. Niektórzy dziwną mocą, jak sami mówią, ciągnieni są raz po raz na posiedzenia G. a chociaż dziwny wstręt ich ogarnia na myśl o nieprzyjemnej woni spirytusu, wydechanego przez G., jednak „idą badać dalej“, nie domyślając się — jaka siła ich tam pędzi, że idą po to, by elementy zgłodniałe nie zginęły. Elementy, które już raz praną ludzką odczuły i posmakowały czują, jakby ludzką krew piły.

To cel ich przyczepiania się, ale co innego mają na myśli magowie czarni, gdy karmią te elementy. Lecz o tem później.

Guzik chodzi chwilami jakby przygarbiony. Element ciężki na jego barkach siedzi. W pierśsiach mu tchu brakuje, dziwnie sucho kaszle. A kaszlać, choć rzadko ale gwałtownie i sucho, wydziela praną z siebie i tem tworzy trującą dla Ducha w koło siebie atmosferę, gdyż w chwilach tych element całą siłą go przygniata a siłą swoją całego Ducha jego przenika. Może w chwili, gdy Guzik o tem się dowie przebiegły magik zrzuci elementa z bark jego i magicznie podziela na niego tak, że ucichnie kaszel a Guzik drwiąco się z tego rozśmiejie i powie: „niech lekarze sami rozsądzą, ja nie kaszle wcale“. Ale należałoby zbadać puls Guzika i popatrzeć dobrze w twarz, że twarz jego znacznie jest zmienioną i że przybiera wyraz dzikości a wzrok tępości.

Oj, te wirujące stoliki i inne grube przejawy tajemniczo działających sił zaświata! Lepiej niech każdy od nich ucieka!

I dobry Duch nieraz trzaskiem się odzywa, jeżeli nagle pomocy czyjejs z tego świata mu potrzeba, lub gdy ostrzedz kogo chce a ten nie widzi go wcale, wtedy takim sposobem się odzywa. Pozatem grube przejawy sił tajemnych należą do sfer niskich. Tysiące stolików wirujących jest dziś

w czynności a w Ameryce liczyć je można na setki tysięcy. Mało lepszych domów jest w Ameryce, gdzieby bez wirujących stolików się obeszło. Specjalnie stolarze robią stoliki takie a mało które z małżeństw młodych wirującego stolika z innymi meblami nie bierze do wyprawy.

A. Podżorski.

Wyjaśnienia do art.:

Nowiny z tamtego świata.

Nie spodziewałem się, że opis mojego seansu będzie zakwalifikowany przez Szanownego Pana Redaktora do druku, skutkiem czego pominąłem kilka ważnych okoliczności, dotyczących się seansu.

Rzeczony seans odbył się w Zawierciu; po pierwszym rozgromieniu powstania Górnoląskiego, między powstańcami ulokowanymi w Zawierciu, znajdowało się właśnie — medjum.

Co do moich minionych marzeń o sławie poety — przytaczam poniżej wiersz, drukowany przed kilkunastu laty w brukowym warszawskim piśmie. Będąc wówczas ateistą, — pisałem ten wiersz — nierozumiejąc go całkowicie; zrozumienie przyszło dopiero po rozpoczęciu studiów okultystycznych i — po nawróceniu się do wiary w Boga i we własną nieśmiertelność.

Orle Loty....

Orle loty skieruję aż za chmur krawędzie
I utonę w obłoki jak w puchy labędzie....
I odetchnę po ziemskiej niedoli i mroku —
Nędzy, łzach i przemocy, strasznych memu oku...!
Gdy w pierś wchłonę przestworze — zbędę mej
rozpaczy....

Promień słońca litośnie lży mi z oczu spije...
Zapomnę, że na ziemi mam żywot tułaczy
I, że serce me w wiecznej męczarni się wije...!
A kiedy już umilkną Ducha mego jęki,
I wszechcisza ukoj serdeczne udreki —
Oczy moje — miłością wszechpiękną roztecze...
Archanielską pobudką harfę mą rozdzwieczę...!
Aby serc milionami zawładło me granie —
Na nowe życia drogi — nowych słońc świtanie...!

*

A co się tyczy malarstwa — posiadam trzy kompozycje akwarelowe, które były na wystawach Sztuk Pięknych w Kijowie w latach 1916—17 i 1918. W tym kierunku również — samouk...

Te szczegóły zamieszczam, ponieważ na seansie było o tem wspomniane... Na różkaz owego jaśniejącego Ducha Wyższej Hierachji — spaliłem wspomniany tam poemat buntowniczy a z nim — i wszystkie utwory w Duchu wolnomysłnym napisane.

Teraz poddam analizie moją hipotezę, że mógł to być Chrystus, który na seansie w jaśniejącej postaci się symbolizował. Lat temu 20, czytając historję Piłata (przekład z włoskiego), czułem wypieki rumieńca na policzkach i pewne zawstydzenie.... I pytałem sam siebie mimowoli: „czyżby ja nim kiedyś byłem...?“

Kilka lat temu, pracując w pewnej firmie, chcieli mnie wciągnąć pracownicy do zмовy przeciw szefowi; ja — będąc starszym pracownikiem — odrzekłem: „Ten człowiek nic nie jest mi wi-

nien — róbcie, co chcecie, ja — ręce od tego umyвам... —

Momentalnie, po wyrzeczeniu tych słów jakby błyskawica jakaś rozdarła ciemności w myśli mojej... — i wyszeptalem: „czyżbym ja wyrzekł kiedyś już te słowa?...“

A na pół roku przed seansem miałem sen: widziałem siebie w stroju rzymskiego senatora, a obok mnie przechodził Jezus, wiedziony jakby na sąd przez kruzganki jakiegoś gmachu; ktoś rzekł mi do ucha: „Bierz przykład z Niego! Staraj się wyrobić w sobie siłę charakteru i woli — jaką On miał — a zwyciężysz...!“

Chrystus siedząc po prawicy Ojca Swego, i będąc nierozdzielny od Trójcy — sędzę, że posiada moc ukazywania się we wszystkich sferach Nieba — równocześnie — pod postaciami różnego wieku — jako Jezus... Tóż samo w sferze fizycznej, jeśli są po temu podatne Medja-Swięci... Nagrodą dla św. Anny jest jest to, że ciągle pieści w Niebie dzieciątko Jezus.... (Katarzyna Emmerich).

A. Nowakowski.

Przyp. Red.: Uwagi powyższe są klasycznym przykładem i dowodem pamięci poprzednich bytów ziemskich.

Każdy człowiek a najczęściej dzieci w latach dzieciństwa miewają niespodziewane przebliski wspomnień nieświadomych im jakichś wydarzeń, okoliczności i wizje osób i rzeczy dziwnie im jakoś znajomymi się wydających, nieraz i wspomnienia jakichś dźwięków, głosów, melodyj i słów jakby już raz kiedyś słyszanych lub wypowiedzianych.

Nieraz w życiu — u niektórych częściej, u innych rzadziej — zdarza się, że pewna osoba wydaje nam się jakoś dziwnie znajomą, odczuwamy do niej jakiś dziwny, niewytłumaczony pociąg lub odrazę, ogarnia nas nawet lęk lub przestrasz na samo ich wspomnienie lub zbliżenie się! Wszystko to są wspomnienia i przebliski świadomości przeżyć i stosunków z ludźmi z poprzednich bytów ziemskich, miłych lub przykrych!

A Opatrzność mądrze zasłania przed nami te sprawy, byśmy samego siebie stale doświadczali, poznawali i nauczyli się korzystać z naszej wolnej woli, by pozostawić nam swobodę wyhoru dobrego lub złego.

O ważnej tej sprawie pomówimy później z osobna jeszcze więcej.

Pomoc lekarska.

Prawie w tych dniach pojawiło się wiele wypadków influencji i hiszpanki czyli grypy, w gruncie rzeczy jednej i tej samej choroby w różnych tylko odcieniach się przejawiającej. Otóż podajemy naszym czytelnikom przebieg i sposób leczenia tej dokuczliwej, chociaż naogół niezbyt groźnej choroby, która z wiosną z znacznie większą siłą wystąpi.

Każdy, kto zacznie odczuwać ból głowy, ociężałość członków, zmienną ciepłotę ciała, raz ciepło, to znowu zimno, co ból głowy jeszcze zwiększy, a odczuje drapanie w gardle z występującym katarą nosowym, powinien nie wiele chodzić, nie wiele zażywać ruchu, a dobrze przyodziany — wykonywać tylko lżejsze roboty, nie pić cały dzień

nie zimnego i wogóle ani nieprzegotowanej wody, wieczorem zaś przed położeniem się obmyć szybko całe ciało chłodną wodą, rozetrzeć twardym ręcznikiem i wypić ćwierć litra przegotowanej wody z 4 aż do 6 łyżek soku cytrynowego, a suchym flanelem zawinąć gardło.

O ile hiszpanka pojawi się u człowieka starszego ponad 30 lat — trzeba w łóżku pod krzyżę podłożyć chociaż na pół godziny owies albo otręby miernie zagrane tak, aby pół mógł wystąpić powoli. Koło ciała zaś położyć butelki z ciepłą wodą, a nogi zawinąć flanelem, zamoczanym w pół litra ciepłej wody, do której wsypało 2 łyżki stołowej soli. Nogi trzeba zawinąć aż po kostki a do stóp na podszwy przyłożyć suchą, rozgrzaną cegłę.

Po wypoceniu należy zmienić bieliznę, butelki odłożyć, flanele od nóg odwinąć, a tylko na szyi zostawić suchy flanel a jeżeli jest pod ręką tak zwana francuska wódka, Elsa—fluid, lub czysty spirytus, należy trochę porozcierać ciało z góry na dół, a rozarte członki i części ciała szybko nakrywać pierzyną lub kołdrą.

Przytem należy spożywać lekką strawę, żadnego mięsa, a przedewszystkiem wieprzowego, poleżeć z rana godzinę lub dwie dłużej, a o ile wróciły siły już o tyle, by można wstać, to lepiej dobrze ubrany chodzić i lekko pracować w suchem, czystym powietrzu. Po takim leczeniu za 2 lub 4 dni influencja przeminie, również i drapanie w gardle i katar nosowy, jeżeli nie narażamy się na przeciąg i na zimno.

U ludzi reumatycznych influencja ta tak szybko nie przeminie, a leczyć powinni się trochę odmiennie: nie dawać żadnych mokrych ręczników na nogi, ani obmywać ciało chłodną wodą, lecz zażywać tylko suchych kąpieli w łóżku i mocniej rozcierać ciało spirytusem i naturalnie dłużej poleżeć w łóżku, dopóki boleści w kościach nie ustają.

Dzieci teraz na ogół mniej chorują. U nich przebieg tej choroby bywa groźniejszy — chociaż nie we wszystkich wypadkach, ale też szybciej minąć może, jeżeli ich na pole w czasie wilgotnym nie puścimy, a mieszkanie jest suche, bez pary i wyziewów, jeżeli wygrzewają się w łóżku, pijąc gorące mleko z niesolonem masłem. Gdyby zaś na noc gorączka się potęgowała, a ciało palić zaczęło, trzeba wyczyścić kiszki, podając lewatyne, a gdy jej nie ma pod ręką, a dziecko mocno gorączkować zaczyna, rzucić się i skarżyć na wyanioty, a w piersiach klucie się pojawi, trzeba warunkowo powołać lekarza; gdyby zaś nie mógł przyjść, albo znajdował się zbyt daleko — wtedy podać coś lekkiego na przeczyszczenie, zawinąć ciało do mocno wykręconego prześcieradła, zmoczanego w odstalej wodzie, zmieszanej z octem i solą. Gdyby zaś gorączka się zmniejszała, należy okłady rzadziej podawać, ale na każdy okład musi przyjść okład drugi, najlepiej z surowego płótna suchego, a ciało całe nakrywać dobrze aż pod brodę lekką pierzyną lub ciepłą kołdrą.

U dzieci występuje ta choroba często z lekkiem zapaleniem gardła i płuc i zaśluzowaniem żołądka. Stan choroby pogorszyć się może, jeżeli dzieci już osłabione do szkoły posyłamy, szczególnie jeżeli mają spory kawał drogi do szkoły a one zdżożone się spocą a przytem na wietrze i

chłodzie. Wtedy powstać może i silne, niebezpieczne zapalenie.

Jeżeli się influencja pojawi u niemowląt przy piersi, a matka lub mamka jest zdrowa, to może do 24 godzin zniknąć, jeżeli się je w ten dzień nie kapie, a nic innego nie podaje jak tylko co 2 godziny pierś, — mleko matki — ale niewiele, zostawiając je całą noc bez pokarmu. Dziecię takie należy ułożyć w pokoju, starać się, by je jak największa cisza otaczała i by niczem nie było drażnione, gdyż płacz i przerywanie snu chorobę przedłużyć by mogło i przybrać groźniejsze objawy.

Gdy matka jest chora, a dziecko zdrowe, wtedy w razie gorączki nie powinna dawać piersi dziecku nawet i 2 dni, a w tym czasie starać się zupełnie wypróżnić piersi już to maszynką do odciągania pokarmu lub odstrzykiwaniem. Sposób leczenia podany przez Jasnowidzącą z Wisty.

Do naszych Czytelników!

Na końcu pierwszego rocznika naszego pisma radośnie i szczerze przyznajemy, że nie spodziewaliśmy się takiego przyjęcia i poczytności pierwszego tego rodzaju wydawnictwa na ziemiach polskich. Świadczy to o istotnej potrzebie takiej pracy i budzeniu się Ducha Narodu do samowiedzy i uświadamiania sobie powoli swojego posłannictwa dziejowego przez Opatrzność nam naznaczonego.

Zszeregowala się koło naszego szlanku czystej pracy Ducha liczna i obiecująca drużyna Braci i Sióstr, szukających nowych dróg i wyjścia z labiryntu tej rozpaczliwej i bezczeszczonej człowieka materjalistycznej kultury współczesnej i z rozpiętemi skrzydłami zrywa się do lotu wzwyż, w dal i naprzód....!

Zyskaliśmy wielu serdecznych i szczerych przyjaciół a więcej jeszcze nieprzejeźdźnych, zatwardziałych wrogów, którzy nadal brodzą po bagieniskach, trzęsawiskach i urwiskach i nadal błądzą wśród ciemności aż i dla nich zaświta gwiazda Prawdy i uświadamienia! Dla pierwszych to przeznaczone nasze pismo, dla tych, którzy szukają Prawdy i Światła wśród zamętu świata. A że praca podejmowana była z szczerem oddaniem się jej i poświęceniem i bezinteresownie, to też znaleźli się a z pewnością i w przyszłości znajdą się szcudroblowi ofiarodawcy, którzy ofiarami swoimi przyczynili i przyczynią się do ugruntowania naszych wysiłków. A żniwo i zapłatę zbierać będą oni sami!

Wiemy, że nie dogodziliśmy wszystkim i we wszystkim, że pismo nasze miało i swoje słabe strony, ale jeden i ten sam Duch zawsze je ożywia i unosił się ponad ułomności i niedoskonałość formy i szaty zewnętrznej — bo na to nie stało nam czasu.... Redaktor i wydawca pisma naszego jakoteż i „Książnicy Wiedzy Duchowej“, wydawczy w ciągu jednego roku oprócz 12 zeszytów „Odrodzenia“ aż 4 dzieła, sam jeden wszystko wygotowywał, administrował, finansował, rozprowadzał po całej Rzeczypospolitej, sam załatwiał najdrobniejsze roboty i bardzo szeroką korespondencję tak, że mu nie zbywało czasu na gustowne wypolerowanie materiałów i podawanie ich w skończonej formie w eleganckich rękawiczkach, lecz wyrzucał je rażno Duchem ożywiane, aby budziły

duże i serce drżące, nawołując do poprawy i zawrócenia z złej drogi.

Dlatego też dziwili się wszyscy i dziwują wciąż: Dlaczego nasze „Odrodzenie“ takie tanie? Odpowiedź prosta: bo przeważna część współpracowników pracowała bezinteresownie a wydawca nie upatruje wydawnictw swoich za dojną krowę dla zubożenia się, — jakto zwykle bywa....! Ponieważ płe druk pisma coraz droższy, przeto musimy podnieść przedpłatę roczną drugiego rocznika „Odrodzenia“ na 840 Mk. Zaznaczamy równocześnie, że format zmienimy na książkowy — jako praktyczniejszy — zaopatrzymy okładkę, żeby zeszyty się nie niszczyły podczas przesyłki. Wzywamy też wszystkich odbiorców, żeby bezwzględnie wyrównali zaległości, bo wielu zapłaciło tylko pierwotną przedpłatę w kwocie 180 Mk. lub półroczną albo późniejszą we wysokości 300 Mk., podczas kiedy roczna przedpłata wynosi dla odbiorców z przed września 450 Mk., a dla późniejszych 660 Mk., w drugim zaś roku 840 Mk.

Nakoniec sądzimy, że nie musimy osobno wzywać naszym czytelników, by to uważali za swój obowiązek zyskiwać dalszych odbiorców naszego pisma i wkładania go do ręki wszystkim szukającym wyzwolenia z niewoli materji i skatienia etycznego. Taksamo powinni się wszyscy przyczynić do rychłego urzeczywistnienia założenia zaświadczanej spółdzielczej drukarni B. O. N. i nie czekać z założonymi rękami, aż inni czynu dokonają!

Zwracamy się też do naszych zwolenników, żeby zechcieli sami złożyć lub od znajomych i życzliwych nam przyjaciół zbierać fundusz Wydawniczy na przyspieszenie wydawnictwa kilku klasycznych dzieł z dziedziny Wiedzy duchowej, gotowych zupełnie do druku. Rychły zwrot z pokątnym zarobkiem zapewniony a przy dobrej woli łatwo będzie zebrać jeden lub dwa miliony Marek! A więc do dzieła, bo czyn tylko życiem!

Zakończamy zaś ten rok następującym słowem pisma świętego:

....A widząc on lud, użalił się go, iż był strudzony i rozproszony jako owce niemające pasterza.

Tedy rzekł uczniom swoim: Żniwoć wprawdzie wielkie, ale robotników mało.

Ewang. św. Matusza r. IX. w. 36 i 37.

Odpowiedź do Lwowa zawarta częściowo w artykule wstępnym a częściowo w art.: „Człowiek i świat.“ Za odpowiedź może i posłużyć następujące powiedzenie Hulewicza w „Wykładzie ewangelji św. Jana: ... „A któryż szczer, któryż naród, któryż kościół rzecz może o sobie, iż w nim jest światłość Słowa?“ — A na innym miejscu powiedziano tam: „Ni suknią, ni jakowym wierchnim znakiem, ani pisemnym patentem znaczony głos wołającego na puszczę — i o suknie pytają, o znaki pieczęcią opatrzone pismo...!“

Udziały na założenie drukarni B. O. N.

J. Mrówka — Łódź 1.100 Mk.
B. Polak — Stanisławów 2.100 Mk.

A myśl zbożna — w duszy poczęta — miłościwą ręką w czyn zamieniaj!

Ofiary na rzecz Wydawnictwa.

J. K. M. Warszawa 5.000 Mk., W. Szymański Łódź 1.200 Mk., B. Klenner Kalisz 500 Mk. Wszelka ofiara i uczynek dobry zdoła i wzbogaci dawcę samego!